Nr. 244. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 24 października 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
20 groszy Cena numeru
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1158.
Nr. rachunku PKO. 401.401.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

O miljon mieszkań.

Kraków, 22 października.

Według październikowego sprawozdania warszawskiego ministerstwa pracy i opieki społecznej w miastach polskich ponad 50.000 mieszkańców liczących potrzeba zbudować **miljon mieszkań** dla zaradzenia najpilniejszym potrzebom, czyli dla pomieszczenia w nich tych ludzi, którzy mieszkań wogóle nie mają. Niema tu mowy o poprawie mieszkań. Nie idzie o zastąpienie mieszkań bez światła, bez wody i bez kanalizacji nowemi mieszkaniami, godnemi nowoczesnego człowieka, a nie jaskiniowca. Nie idzie o gruntowne przebudowanie drugiego pod względem wielkości miasta polskiego — Łodzi, która przy całem swojem bogactwie nie ma do tej pory ani kanalizacji, ani wodciągów. Idzie po prostu tylko o dostarczenie miljonowi rodzin w naszych większych miastach dachów nad głowami.

Klęska mieszkaniowa okazała się ogólno europejskiem zjawiskiem powojennem. Dotknęła ona w równej mierze nietylko zwycięzców i zwyciężonych, lecz także neutralnych. Oczywiście w odpowiednim stopniowaniu. W krajach inflacyjnych klęska ta wystąpiła z natury rzeczy w formach najostrzejszych, uniemożliwiając wogóle budowanie przez czas dłuższy. Jednakowoż w dziewięć lat po wojnie już wszystkie kraje europejskie w mniejszym lub większym zakresie przezwyciężyły ten martwy punkt, w którym się sprawa mieszkaniowa u nich znalazła, i weszły na drogę szybkiego i całkowitego rozwiązania tego piekącego problemu. Tylko jedna jedyna Polska pozostała pod względem sprawy mieszkaniowej w miastach na ostatniem miejscu wśród państw kapitalistycznych, a wyprzedza tylko, i to bardzo nieznacznie, Rosję sowiecką. Dość powiedzieć, że w sześciu największych miastach polskich, t. j. w Warszawie, Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, razem wziętych budowało się w ostatnich trzech latach nie całe po 3000 pokojów rocznie, podczas gdy w jednym jedynym Wiedniu, budowano w tymsamym czasie po 10.000 pokojów rocznie.

W Warszawie w r. 1923 wybudowano — 631 izb mieszkalnych, w r. 1924 — 1.483, w r. 1925 — 1946, w pierwszej zaś połowie roku ubiegłego 793. Ogółem zaś w sześciu największych miastach polskich wybudowano przed trzema laty 1.483 izb mieszkalnych, w r. 1925 — 2.982. w pierwszej połowie roku ubiegłego 2. 302.

Porównajmy teraz te cyfry z jednym jedynym, zrujnowanym i zwyciężonym Wiedniem. W jesieni r. 1923 wiedeńska socjalistyczna rada miejska przystąpiła do wykonania swego wielkiego planu budowy masowej małych, robotniczych przedewszystkiem mieszkań. Planowano budowę 25.000 mieszkań w ciągu trzech lat. W rzeczywistości jednak zbudowano w tym czasie 28.497 mieszkań. I to jakich. Wynaleziono nowe formy architektoniczne dla ogromnych domów koszarowych, zbudowanych jednak tak, że każde mieszkanie ma nietylko światło lecz także słońce, że w każdem znajduje się wodociąg, instalacja gazowa i elektryczna i t. d. Wspólne łazienki na wszystkich piętrach, w parterze baseny do pływania, pralnie mechaniczne, suszarnie, wreszcie w pięknie urządzonych i zadrzewionych dziedzińcach ogródki dziecinne — oto te domy wiedeńskie, które stanowią dzisiaj przedmiot odwiedzin i oględzin na równi z galerjami, pałacami i kościołami wiedeńskiemi.

Powie jednak ktoś na to, że cała ta wspaniałość przez socjalistyczną radę miejską w Wiedniu stworzona, została okupiona zrujnowaniem właścicieli starych domów, którym nie pozwolono podnieść czynszów lecz utrzymano je w wysokości przedwojennej w koronach zdewaluowanych, przeliczonych na szylingi według kursu, wskutek czego czteropokojowe przedwojenne mieszkanie kosztuje w Wiedniu dzisiaj jeszcze jakiś drobiazg — kilka szylingów miesięcznie. Zamiast podwyżki czynszów, lokatorzy przedwojenni płacą pewien, nie wielki zresztą podatek na miejski fundusz budowlany.

Ale w sąsiednich Niemczech dokonano jeszcze większej sztuki, bo nie tylko podniesiono czynsze do przedwojennej wysokości, lecz osobną ustawą uregulowano ich dalszy wzrost w stosunku do obecnych cen w złocie (t. zw. „Aufwertung"), a mimo to równocześnie rozwinięto ruch budowlany w miastach w taki sposób, że dzisiaj buduje się w miastach niemieckich o 30 proc. więcej, niż w ostatnich latach przed wojną. W szczególności w miastach niemieckich ponad sto tysięcy mieszkańców, zbudowano w roku 1923 — 118.333 nie izb poszczególnych, ale kompletnych mieszkań, w r. 1924 — 106.502, w r. 1925 — 179.000, w roku 1926 — około 200.000 całkowicie urządzonych nowoczesnych mieszkań. Jeżeli się zważy, że przed wojną budowano w tych miastach przeciętnie po 150.000 mieszkań, to okaże się, że Niemcy swoją wielkomiejską kwestję mieszkaniową już właściwie rozwiązały.

Stosunki pod tym względem w Polsce pozostają nadal rozpaczliwemi. Zamiast czynić przynajmniej drobne, ale stałe postępy, cofamy się, ponieważ w związku z wzrostem ludności miejskiej rośnie także, a nie maleje liczba bezdomnych i to zarówno w cyfrach absolutnych, jak procentowych.

W związku z perspektywami, które otworzyła świeżo zaciągnięta pożyczka stabilizacyjna, ożywiły się także nadzieje na rychłe wyjście z tego fatalnego położenia. Prezydent m. Warszawy zapowiedział, że po uzyskaniu 20 miljonów dolarów, kredytu amerykańskiego, Warszawa rozwiąże swoją kwestję mieszkaniową w ciągu dwóch lat. Czy rzeczywiście tak będzie, okaże przyszłość. Na razie uginamy się pod brzemieniem deficytu miljona mieszkań w naszych wielkich miastach, które bez pokrycia tego deficytu, ani gospodarczo, ani kulturalnie rozwijać się naprawdę nie mogą. **(s—i).**

———o§o———

Gorączkowe prace nad ustaleniem preliminarza.

W poniedziałek zapadnie decyzja co do terminu zwołania Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Ministerstwo skarbu **zakończyło prace nad preliminarzem budżetowym** i uzgodniło go z prezydjum Rady ministrów, a **dziś o godz. 5-tej po południu pod przewodnictwem Marsz. Piłsudskiego zebrała się w tej sprawie Rada gabinetowa.** Trwała ona do godz 7-ej wiecz., przyczem przed końcem obrad zaproszony został na posiedzenie wiceminister dr **Grodyński,** kierujący pracami budżetowemi w ministerstwie skarbu już od września b. r.

Dowiadujemy się, że **na Radzie gabinetowej zapadła konkretna uchwała przedłożenia Sejmowi preliminarza budżetowego na rok 1928/29 w przewidzianym konstytucją terminie, tj. przed dniem 31 października.**

Budżet nie przekroczy sumy 2,300 milj. zł., a jest możliwe, iż suma globalna będzie po ukończonych obliczeniach ustalona na około 2.270 milj. zł. Rada gabinetowa bowiem po zakończeniu prac i ustaleniu ogólnej sumy preliminarza upoważniła min skarbu p. Czechowicza do poczynienia w nim jeszcze pewnych redukcyj, o ile to będzie możliwe.

Jak się informujemy, rząd uczyni wszystko, aby prace techniczne i formalne, związane z preliminarzem budżetowym, jako to ostateczne uchwalenie preliminarza przez Radę ministrów, wydrukowania go itd., **zakończyć przed 31 października b. r., tak, aby preliminarz, zgodnie z konstytucją, mógł być złożony w terminie Sejmowi.** Preliminarz budżetowy drukowany będzie równocześnie w kilku drukarniach.

——0——

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Zgodnie z wynikami wczorajszej rady gabinetowej **ministerstwo skarbu podjęło gorączkowe przygotowania do zakończenia prac nad preliminarzem budżetu na rok 1928-29. Chodzi o ostateczne jeszcze porozumienie ministerstwa skarbu z poszczególnemi ministerstwami resortowemi** co do ich udziału w budżecie i o **dokonanie technicznych prac,** jakie są nieodzowne do ustalenia tekstu budżetu.

Decyzja co do terminu zwołania sesji budżetowej zapaść ma, jak zapewniają ze strony poinformowanej **w najbliższy poniedziałek dnia 24 bm.**

JERZY RONARD BUJAŃSKI.

NOWOCZESNY DRAMAT POLSKI.

(Dwa debjuty dramatyczne).

I.

Szczęśliwym zbiegiem wypadków dwa nieprzeciętne debjuty dramatyczne spotkały się mniej więcej w krótkim okresie czasu. A mianowicie: **Antoniego Słonimskiego: „Wieża Babel" i Felicji Kruszewskiej „Sen".** Te dwa utwory, wyrastające ponad codzienną miarę, zezwalają na wysnucie pewnych wniosków o linjach nowoczesnego dramatu w Polsce. Nie chcę bynajmniej łączyć tych utworów, czy podpisywać pod wspólny mianownik. Chcę jeno przedstawić pewne spostrzeżenia, dotyczące raczej może strony formalnej dramatu, niż ich założeń ideowych.

* * *

Co do treści — tak „Wieża Babel" jak i „Sen" posiadają niezaprzeczone piętno czasu. Myśli pędzą w nich nerwowo jak spłoszone rumaki. Przytem jednak „Wieża" jest w treści o wiele nowocześniejsza, nam bliższa przez wszechludzkie zagadnienie. „Sen" natomiast, utwór o zdecydowanem obliczu narodowem, uderza w nutę dziewiętnastego wieku, co zresztą nie wpływa ujemnie w tym wypadku na całość dramatu.

U podłoża jednak tych dwóch utworów bije jedno źródło: zbiorowość. Tak Słonimski jak i Kruszewska stoją poza jednostką. Poza jednostkami. Tematem: tysiące, miljony.

„Wieża Babel" (grana w Warszawie, wydana drukiem) nie wymaga może tylu objaśnień co „Sen", wystawiony chlubnie po raz pierwszej w Reducie, w Wilnie, Grodnie, ogółem razy trzydzieści!!!

(Ostatnio wystawiony w Teatrze Nowym w Poznaniu, dotąd 28 razy grany. Przyp. Red.).

Że w dramacie Słonimskiego jest masa, wysiłek miljonów, legenda siły zbiorowej — to fakt. Thompson, mistrz „Wieży", genjalny jej prawodawca, jest w gruncie rzeczy wypadkową miljonów, jest sumą sum. Chwila jego wahania, podyktowana zresztą szlachetną, wielką ambicją (tworzenia wieży dalej, wzwyż) jest zarazem momentem jego upadku. Podświadomie może, ale przez to wahanie stanął przeciw masie. Jego jednostkowe tęsknoty padły w proch, bo tak nie chciały miljony. Do niego bowiem krzyczał głos niecierpliwych:

„dziś nam daj wina i chleba
zawysoko nam sięgać do nieba
świat cały czeka spragniony,
oddaj nam Wieżę!
Wieży nam trzeba!"

Przeciw tym głosom działał, chciał „Wieżę" wznosić bez końca. Więc zalała go masa. Padł.

* * *

W „Śnie" Kruszewskiej akcję rzekomo prowadzi dziewczynka, której się śni. To tylko pozornie. Faktycznie jest ona tylko medjum narodu. Działają przez nią inni i ona czyni przez innych.

Dziewczynka chce ratować Księcia, który jeden jedyny może zwyciężyć Czarne Wojska. Czarne bowiem Wojska zagrażają miastu. Już idą. Niosą zagładę. Dziewczynka o tem wie. — Ale o tem wiedzą też inni. Że ona zdobywa czerwone kwiaty, które mają życiodajne siły — to nie jej zasługa. Że ona zyskuje krzyż — „virtuti militari", ubroczony świętą krwią nieznanych żołnierzy — to los. Krzyż ten, który ma się stać złotym kluczem wyzwolenia w dłoniach Joanny-Dziewczynki, daje jej brat.

Jest to pomoc szamotającej się w uwięzi dziewczynie, pomoc idąca z tamtej strony, z ra grobu. Ale i inne mają zabitych braci i inni. Jest więc Dziewczynka tylko krzykiem tysięcy. W niej pulsuje krew narodu. Ale że różni się od bohaterek czysto romantycznych, to już da się łatwo udowodnić jej ścisłym związkiem z rzeszą, z masą. I przez to także jej poczynania, jej walka z Zielonym Pajacem, uosabiającym niejako wrogą, nienawistną a żelazną rzeczywistość, jej wreszcie krzyk zwycięski, krzyk finalny nie ma w sobie egotycznych pierwiastków. To jest zwierciadło rzeszy.

Dzięki też temu, dramat ten w pomyśle nieraz bardzo naiwny, w efekcie ostatecznym (zwycięstwo nad Czarnemi Wojskami) niemal nieuzasadniony — nabiera wagi zbiorowej.

Ale kwestja treści jest w tej chwili kwestją drugorzędną. Dzisiaj piekącym problemem teatru jest zagadnienie dramatu, jako dramatu (czysta forma dramatu). Żyjemy w dobie narodzin prawdziwie nowoczesnego dramatu. Po próbach, po impresjonizmach, ekspresjonizmach, futuryzmach i innych „izmach" — zaczęło się odczuwać na dobre głód nowocześnie opanowanego dramatu. Dlatego też kwestja formy dramatycznej wysuwa się na plan pierwszy. Dzisiaj z ciekawością dzieci nieledwie śledzimy próby tego rodzaju.

* * *

Tak „Wieża" jak i „Sen" są w tym wypadku białemi krukami w dziedzinie teatru polskiego. Są to próby naprawdę poważne, dające pole wielkim eksperymentom scenicznym (co też udowodnił niezbicie w Warszawie Schiller, a w Wilnie Reduta).

Te dwa utwory mają przedewszystkiem w formie samego tekstu nurt głęboki dnia dzisiejszego. Wieje w słowach Słonimskiego i Kruszewskiej rok 1927! Jest i rok 1926 i 1928! Te utwory są nasze. Poznajemy, jak odnalezionych na dalekich tułaczkach nam bliskich i kochanych. Jest w tych utworach, jeżeli nie krzyk, to głos naszego pokolenia. Płynie w nich krew dwudziestego wieku.

Oczywiście są różnice indywidualne pojęć tych form narzędzia poetyckiego: słowa.

Pomijam różnicę nieistotną: wiersz i prozę. Wiersz Słonimskiego jest lotną kulą dzisiejszości. Proza Kruszewskiej ma w sobie żelazny prymityw szarych, prostych, a niezliczonych ludzi. Słonimski jest arystokratyczniejszym wypadem współczesności, Kruszewska natomiast proletarjackim szmerem dnia dzisiejszego.

O ile wiersz Słonimskiego w „Wieży" pada ze szczytu świętych kopuł, iskrą przebiega przez kabel naszych mózgów i u nóg naszych spala się w popiół — to Kruszewskiej dziwnie proste prawie dziecinne słowa są napojone soczyście; majakiem fantastyczności.

——0——

Subskrypcja pożyczki polskiej
pokryta w Ameryce z ogromną nadwyżką
Depesza gratulacyina dyr. Federal Reserve Bank do posła polskiego w Waszyngtonie.

(Telegram własny „N. Reformy").

Nowy Jork, 22 października. **Emisja polskiej pożyczki stabilizacyjnej na rynku amerykańskim osiągnęła sukces niezwykły.**

Transza amerykańska tej pożyczki, wynosząca, jak wiadomo, **47 miljonów dolarów, została w subskrypcji pokryta z ogromną nadwyżką**, subskrybowano bowiem **72 milj. dol.**

Według opinji amerykańskich sfer finansowych, sukces ten jest **dowodem zaufania opinji amerykańskiej do polityki ogólnej i gospodarczej rządu polskiego**, które niewątpliwie znajdzie swój wyraz we **wzmożonem zainteresowaniu kapitału amerykańskiego w polskich przedsiębiorstwach.**

Z powodu tego sukcesu, wysłał gubernator Federal Reserve Bank p. **Strong do posła Rzeczypospolitej w Waszyngtonie depeszę** następującej treści:

„W niniejszej depeszy pragnę dać wyraz moim **powinszowaniom dla Polski oraz dla Pana.** Jedną z najokrutniejszych krzywd, wyrządzonych przez wojnę, są **cierpienia, wynikłe z pewnego zamętu w dziedzinie pieniądza, których ciężar spada na barki tych**, którzy najmniej są zdolni do jego ponoszenia, a mianowicie na barki **ubogich oraz robotników.**

Obecnie każda niezamożna rodzina polska będzie wiedziała, że nie grozi jej już powtórzenie się tej klęski. Jestem przekonany, że świadomość oddania tej przysługi Pańskiemu narodowi będzie dla Pana stałem źródłem najgłębszej radości i cieszę się tem powodzeniem".

Transza holenderska pokryta.

Amsterdam, 22 października (PAT). **Transza holenderska** polskiej 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej została **całkowicie pokryta.**

Zwyżka kursu pożyczki w Bazylei.

(Telegram własny „N. Reformy").

Bazylea, 22 października. W dniu wczorajszym **płacono za 7 proc. polską pożyczkę państwową 94, t. zn. 2 proc. powyżej kursu emisyjnego.**

Po wyjeździe ambasadora Rakowskiego.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w październiku.

Żądaniu Cziczerina stało się zadość: Briand postawił kropkę nad i, wyłuszczając powody, dla których ambasador Rakowski nie może być już uważany za „persona grata" na Quai d'Orsay. Nota, wręczona przez ambasadora Herbette'a, stwierdzała w końcowym ustępie z nazwiskiem, że ewentualność zerwania stosunków nie była ani razu brana pod uwagę. Briand jest prawdziwym mistrzem w polityce nietylko zewnętrznej, lecz także i wewnętrznej, skorzystał tedy ze sposobności i postawił aż dwie naraz kropki nad owem „i" — po jednej dla każdego odłamu opinji publicznej we Francji. Prawicy rzucono na pastwę osobę niedyplomatycznego dyplomaty sowieckiego, lewicy przyrzeczono prowadzić w dalszym ciągu układy z bolszewikami.

Pozornie, opierając się na t. zw. „głosach prasy" można odnieść wrażenie, że Briand przeliczył się tym razem w swojej grze finezyjnej. Prawy kraniec zapowiada wcale niedwuznacznie, iż nie myśli nawet zadowolnić się takim triumfem połowicznym i ślubuje dopóty nie zawieszać walki bezwzględnej, dopóki nie osiągnie celu ostatecznego: **zerwania z Sowietami.** Publicyści zaś bardzo lewego obozu widzą w postępowaniu rządu wyraźne uleganie wpływom reakcji i konsekwentne zmierzanie ku pójściu śladami konserwatywnego gabinetu angielskiego. Nacjonalistom nie wystarcza już przymusowe odwołanie ambasadora Rakowskiego, i dlatego w kilku jednocześnie pismach tutejszych podjęta została kampanja przeciwko p. Piatakowowi, naczelnemu kierownikowi sowieckiej misji handlowej w Paryżu.

Ponieważ poczęły krążyć słuchy o ewentualnem powierzeniu mu funkcji charge d'affaires ad interim, przeto pojawiły się bezzwłocznie artykuły, przypominające, iż p. Piatakow nie zawahał się również podpisać tego manifestu, który był pierwszą bezpośrednią przyczyną „afery Rakowskiego". I on więc powinien opuścić Paryż.

Atak ten jest dla oMskwy o tyle niebezpieczny, że faktycznie niema w obecnej chwili odpowiednich kandydatów na stanowisko następcy lub choćby zastępcy Rakowskiego. Uzyskany na Quai d'Orsay „agrement" dla Joffego czy Karachana, napotka nieprzezwyciężone trudności, gdyż pierwszy ma na sumieniu traktat w Brześciu Litewskim, drugi zaś upamiętnił się swojemi intrygami w Chinach. Kamieniewa nazwisko widnieje na „manifeście", Krestinski nie chce porzucić Berlina, Dawtjan, pierwszy radca paryskiej ambasady, otrzymał już nominację na posła w Teheranie itd.

Niemniej przesadną gorliwością i brakiem logicznej rzeczowości nacechowane są gwałtowne wystąpienia publicystów, powtarzających z godną lepszej sprawy wytrwałością, że wyjazd ambasadora Rakowskiego oznacza najzupełniejsze i nieuniknione fiasco pertraktacyj ekonomiczno-politycznych. Wmawiają oni bowiem w swoich czytelników, że dyplomata ów był jedynym wogóle człowiekiem, zdolnym pomyślnie wywiązać się z tak trudnej i drażliwej misji!...

O dojściu więc do porozumienia pomiędzy Paryżem a Moskwą nie można byłoby nawet marzyć, gdyby pan Rakowski, który jest zwykłym śmiertelnikiem, padł ofiarą katastrofy lotniczej, jak np. ambasador niemiecki von Maltzan, przed podpisaniem jeszcze słynnego manifestu! Niewątpliwie, pan Rakowski posiadał kwalifikacje na prowadzenie układów z senatorem de Monzie, swoim kolegą uniwersyteckim i przewodniczącym delegacji francuskiej. Ale nie należy oddawać swoim przyjaciołom iście nadzwiedziej przysługi, uzależniając wynik pertraktacyj od powodzenia pana Rakowskiego w karjerze dyplomatycznej...

Nie, — powodów takiego zacietrzewienia obustronnego — w dużej mierze, nawiasem mówiąc, symulowanego — szukać trzeba w dziedzinie polityki wewnętrznej. Mianowicie — pamiętać należy, że... **wybory za pasem.** Blok centro-prawicowy, kształtujący się pod hasłem wspólnej walki z komunizmem, posługuje się „aferą Rakowskiego", jako świetnym argumentem. Kartel lewicowy, odżegnywujący się wprawdzie od komunistów, wyzyskuje również „aferę Rakowskiego", aby przekonać miljonowe rzesze posiadaczy rosyjskich papierów wartościowych, iż jedynie radykali zdołają wywindykować dla nich choć część miljardowych sum, prawica bowiem dąży otwarcie do zerwania z Moskwą, koniecznem przeto jest zapewnienie lewicowej większości w Izbie deputowanych.

Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta — Briand, w tych warunkach, o wiele spokojniej prowadzić będzie mógł układy z Sowietami...

Z. Kl.

—o—

Dekret sowiecki o odwołaniu Rakowskiego.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Moskwa, 22 października. Ogłoszono dekret rządu sowietów, zawiadamiający o odwołaniu **Rakowskiego z Paryża** i o mianowaniu na jego miejsce **Dowgalewskiego.**

Ks. Karol rumuński wybiera się do Bukaresztu.

Dzienniki paryskie donoszą, że rumuńska Narodowa Partja Chłopska nawiązała kontakt z bawiącym obecnie w Paryżu ks. Karolem rumuńskim, **aby go skłonić do powrotu do Rumunji.** Pod tym naporem książę rozszedł się już ze swoją przyjaciółką p. Lupescu.

Narodowa Partja Chłopska podjęła starania swoje w Paryżu wobec tego, że między premjerem **Bratianu, a królową wdową Marją** przychodzi często do **ostrej wymiany zdań**, Bratianu odgraża się podobno, że proklamować będzie republikę w Rumunji.

Telegramy.

Powrót min. Zaleskiego.

Warszawa (AW) **Pobyt ministra spraw zagranicznych** p. Zaleskiego w Nicei, wbrew pierwotnem przypuszczeniom, ulegnie **pewnemu przedłużeniu.** Powrót jego do Warszawy nastąpi bowiem dopiero **około 10 listopada.** Urzędowanie zaś obejmie minister prawdopodobnie około 15 listopada.

Wyjazd min. Składkowskiego do Poznania.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Minister spraw wewnętrznych gen. **Składkowski wyjeżdża dziś** o godz. 3 popołudniu **samochodem do Poznania**, aby wziąć udział w odbywającym się tamże **zjeździe miast polskich.**

Projekt dekretu o policji państwowej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Korespondencja warszawska: **Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o policji państwowej** został **uzgodniony** z zainteresowanemi ministerstwami i **opracowany w ostatecznej formie.** Projekt ten w najbliższym czasie wpłynie na **radę ministrów.**

Przejęcie „Gazety Lwowskiej" przez rząd.

Lwów, 22 października (AW). „Gaz. Lwowska", dawny organ namiestnictwa galicyjskiego, wydzierżawiony przed kilku laty w ręce prywatne, **została ponownie przejęta przez rząd** i zacznie się ukazywać **jako urzędowe wydawnictwo dla 3 województw południowych. Naczelnym redaktorem** pisma ma zostać nestor publicystyki polskiej **Czesław Jankowski**, należący obecnie do składu redakcji „Słowa Wileńskiego".

Zakończenie obrad międzynarodówki górniczej w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. W piątek **ukończył obrady zjazd międzynarodówki górniczej.** Jak już donosiliśmy, w zjeździe tym brali udział przedstawiciele związków górniczych **z Polski, Belgji, Francji Czechosłowacji i Niemiec. Reprezentanci górnictwa angielskiego nie przybyli. obrażeni tem. że Cookowi rząd polski początkowo odmówił wizy.**

Zjazd nie powziął uchwał zawodowych, ograniczając się do przedyskutowania szeregu spraw, a wśród nich **ubezpieczenia górników na starość.**

Jedyną uchwałą **był protest przeciwko nirudnieniom wizowym. stosowanym przez rząd polski.** Obrady zakończyły się bankietem w salonach hotelu Europejskiego.

Żądania urzędników kontraktowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Wczoraj delegacja Związku zawodowego pracowników państwowych złożyła ministrowi skarbu postulaty w sprawie **przyznania urzędnikom kontraktowym, pobierającym wynagrodzenie ryczałtowe, dodatku mieszkaniowego.** Ministerstwo skarbu odnosi się **przychylnie do postulatów urzędniczych.** Urzędnicy kontraktowi mają otrzymać **dodatek mieszkaniowy**, z wyjątkiem pracowników pobierających bardzo wysokie wynagrodzenia ryczałtowe.

Nakazy karne za przestępstwa porządkowe obowiązują w całej Małopolsce.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, który **rozszerza na czterv województwa małopolskie, krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie** rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z września br., wprowadzające **system nakazów karnych za przekroczenia porządkowe.**

—o—

Delegat rządu kowieńskiego w Londynie.

Z Kowna donoszą:

Do Londynu w **ważnej misji** udał się delegowany z ramienia rządu, generał **Zienkiewicz.** Generał litewski odbył konferencje **z angielskim ministrem wojny i szefem sztabu generalnego.** Przebieg tych konferencyj nie jest znany. Gen. Zienkiewicz ma zamiar załatwić **sprawę długu litewskiego w Anglji.** Krążą pogłoski, że pomyślność załatwienia tej misji zależeć będzie **od dalszego stanowiska Litwy wobec Polski.**

Sprawa rokowań polsko-niemieckich.

Berlin, 22 października. (PAT) Jeden z najpoważniejszych dzienników demokratycznych niemieckich „Frankfurter Zg." podaje pogłoskę o **rychłem podjęciu rokowań handlowych polsko-niemieckich** które utkwiły od czasu zakończenia rokowań w sprawie osiedleńczej. — Dotychczas jednak nie słychać o tem, czy rząd Rzeszy uzgodnił i wyjaśnił szczegółowo kwestję, **na jakich podstawach rokowania z Polską mają być dalej prowadzone.** Na zapytanie, które w tej sprawie postawione było na czwartkowem posiedzeniu komisji handlowo-politycznej Reichstagu, **nie udzielono**, jak twierdzi dziennik, **żadnej takiej odpowiedzi**, którąby mogła uspokoić opinję publiczną.

Dziennik wnosi na tej podstawie. że opór niemiecko-narodowego ministra wyżywienia Schielego nie został w łonie gabinetu przełamany. Jeżeli rząd niemiecki — pisze dziennik — istotnie sądzi, że **w ciągu 3 tygodni będzie mógł rozpocząć rokowania taryfowe z Polską**, to powinien przedewszystkiem uzgodnić poglądy w swoim łonie. Dyskusja czwartkowa na posiedzeniu komisji handlowo-politycznej ponownie okazała, że jest to niemożliwe, o ile niemiecko-narodowcy nie poczynią koncesji.

Wyrok rozjemczy w strajku górniczym w Niemczech.

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 22 października. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok rozjemczy w sprawie zatargu zarobkowego w środkowo-niemieckich kopalniach węglowych. Zarobki podwyższone zostały z 5.20 m. na 5.80 marek. Do dziś popołudnia godz. 4 obydwie strony muszą oświadczyć, czy wyrok przyjmują. Nie ulega wątpliwości, że **w poniedziałek praca w kopalniach zostanie na nowo podjęta.**

Właściciele kopalń węglowych oświadczyli, że podwyżka zarobków górniczych z konieczności **będzie musiała pociągnąć za sobą podwyżkę węgla**

Stulecie bitwy pod Navarino.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Ateny, 22. października. W Grecji rozpoczęły się uroczystości z okazji setnej rocznicy bitwy morskiej pod Navarino. W Pylos położono kamień węgielny pod pomnik bitwy.

(Bitwa morska w zatoce Navarino, zwanej dawniej Pylos, stoczona dnia 20 października 1827, była właściwym etapem ugruntowania niepodległości Grecji. uznanej t. zw. traktatem londyńskim, podpisanym dn. 6 lipca 1827 przez Anglję, Francję i Rosję. Traktat ten odrzucił ówczesny sułtan Turcji, zwierzchnicztwo Grecji, Mahomed II i następstwem tego było wysłanie sprzymierzonej floty powyższych mocarstw na wody greckie przeciw flocie tureckiej.

W bitwie ze strony sprzymierzonych wzięło udział ogółem zaledwie 20 okrętów wojennych i fregat, a ze strony tureckiej 65 okrętów. Sprzymierzonymi dowodził admirał angielski sir Eduard Codrington, były podkomendny Nelsona. Pomimo takiej różnicy sił, bitwa dzięki umiejętności Codringtona. który wykorzystał wąską zatokę, mającą zaledwie 3 km. szerokości i uniemożliwiającą Turkom wprowadzenie do akcji równocześnie większej ilości okrętów, skończyła się zupełnym pogromem floty turecko-egipskiej. Zatopiono z tej floty 30 okrętów, zginęło 7 000 ludzi, a po stronie sprzymierzonych nie utracono żadnego okrętu, a zabitych i rannych było kilkuset.

Cała bitwa trwała 4 godziny. R. Ref.)

Odsłonięcie tablic poległych dziennikarzy i literatów w paryskim Panteonie.

Paryż, 22 października (AW). W Panteonie, w obecności prezydenta Doumergue'a i członków gabinetu i przedstawicieli posłstw mocarstw sprzymierzonych, nastąpiło **uroczyste odsłonięcie dwóch wmurowanych tablic**, na których **wyryte zostały nazwiska 560 pisarzy i dziennikarzy, poległych w czasie wie'kiej wojny.** Przy nazwisku każdego widnieje napis **„Padł na polu chwały".**

Szereg przemówień wygłosili przedstawiciele Akademji i organizacyj literackich. Ostatnim mówcą był minister oświaty **Herriot**, który poświęcił swe przemówienie **„rycerzom ducha**, w których wcieliło się to, czego broniła Francja w czasie wojny ostatniej".

Zwycięstwo wojsk Czang-Tso-Lina.

Pekin, 22 października (AW). Na **odcinku kałgańskim armja północna wzięła do niewoli 2.400 jeńców, na południowym froncie** sukces jest jeszcze większy, bo **liczba jeńców sięga 10.000.** Armja północna odebrała przeciwnikom **70 armat i przeszło 300 karabinów maszynowych.**

Część wojsk z prowincji Szan Si zgromadziła się w **Czn Czao.** Miasto to jest ostrzeliwane przez artylerję armji północnej Sytuacja jest tego rodzaju, iż można się spodziewać **w niedługim czasie wszczęcia rokowań pokojowych.**

Dział giełdowy.

Kraków, 22 października.

NA RYNKACH AKCYJNYM I WALUTOWYM TENDENCJA BEZ ZMIANY.

Dziś w obrotach prywatnych dla akcyj tendencja utrzymana przy rezerwie w robieniu tranzakcyj ze względu na brak zainteresowania z powodu nieczynności giełdy. Kursa kształtowały się następująco: Bank Polski 154—154 1/2, Zieleniewski 23—25, Siersza górn. 6.70—6.90, Azot 1.75—1.80, Elektrownia 53.5—54.5, Chodorów 178—180, Krakus 0.30—0.31, Jaworzno 23 1/2—23 3/4, Lokomotywy 2, Cegielski 52 1/2—53 1/2.

Na rynku walutowym nastrój spokojny bez większych zmian. W Krakowie dolar 8.89—8.89 1/2, czeki bank. 8.91—8.92, w Warszawie dolar 8.88—8.89. czeki 8.90—8.90 9/10, we Lwowie dol. 8.89—8.89 1/2, czeki 8.91—8.92, w Katowicach dol. 8.88 1/4—8.89, czeki 8.91—8.91 3/4. Bank Polski bez zmiany.

—o—

Wiedeń, 22 października. Kulisy były dziś słabsze pod wpływem niekorzystnych doniesień z Berlina i końca tygodnia. Przy dużej podaży zniżkowały papiery bankowe, żelazne maszynowe i niektóre węgierskie. Obroty były bardzo niewielkie. W dalszym przebiegu rynek uspokoił się, jednak tendencja zniżkowa utrzymała się nadal.

Siersza Górnicza 46, Portland 59, Karpaty 29, Galicja 92, Schodnica 126, Nafta 1031, Alpiny 50, Gal. Bank Hip. 0.95, Fanto 8.10, Zieleniewski 18.5.

Zurych, 22 października (PAT). Paryż 20.35, Londyn 25.25 3/8, Nowy Jork 5.18.35, Belgja 72.18, Włochy 28.34, Hiszpanja 89.35, Holandja 208.57.5, Berlin 123.80, Wiedeń 73.13 1/2, Sztokholm 139.60, Oslo 136.50, Kopenhaga 139, Sofja 3.74.5, Praga 15.36, Warszawa 58.12.5, Budapeszt 90.67.5, Białogród 9.13 1/4, Ateny 6.90, Konstantynopol 2.73.5, Bukareszt 3.23.5, Helsingfors 13.17, Buenos Aires 221.75.

Z prac około rozbudowy Krakowa.



W bieżącym miesiącu ukończono ostateczną pracę około rozszerzenia placu kolejowego przed dworcem osobowym w Krakowie. Znikł okalający pałac Wołodkiewiczów stary, wysoki mur, zeszpecony zniszczonemi ogłoszeniami reklamowemi, a w miejsce jego postawiono niski mur, ze sztachetami żelaznemi, który równocześnie cofnięto o parę metrów w głąb ogrodu, rozszerzając w ten sposób obszar placu kolejowego. W obrębie muru mieści się szereg kiosków, gdzie przeniesione zostaną sklepy z kiosków, znajdujących się dotychczas na środku placu, a które zostaną usunięte.

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy“.)

Tarnów, 21 października.

Akcja na rzecz powodzian. — Sensacyjna rozprawa sądowa.

Miejski Komitet niesienia pomocy powodzianom małopolskim odbył szereg posiedzeń, na których zadecydowano o różnych przedsiębiorstwach dochodowych. Przedewszystkiem urządzono zbiórkę na ulicach miasta, która przyniosła pokaźny dochód. Obecnie urządza się loterję fantową, która odbędzie się w sali „Sokoła I.“ dnia 23 bm.

Nie osłabła również akcja na rzecz powodzian tarnowskiego powiatu. Powiatowy Komitet Pomocy rolnej odbył posiedzenie pod przewodnictwem starosty Krupińskiego, na którem rozdzielono kredyt dodatkowy w wysokości 10.000 zł. między poszkodowanych. Tę kwotę rozdzielono między następujące wsi: Lichwin, Ilkowice, Niedomice, Bobrowniki Małe, Skrzyszów, Szynwałd, Ostrów, Wierzchosławice, Siedlec, Wola Rzędzińska, Jedłówka ad Wałki i Łęg ad Partyń. Nadto rozdzielono zboże, zebrane przez komitety parafjalne i odstąpione jako dar przez ks. Romana Sanguszkę w ilości 6100 kg. między powodzian.

Swojego czasu donieśliśmy o zamachu rewolwerowym na sędziego. Otóż w czerwcu br. przybył do Tarnowa niejaki Mieczysław Łazarski, odsjadujący karę więzienia w Katowicach. Charakterystycznem było wypuszczenie Łazarskiego na urlop zdrowotny, czy wypoczynkowy. Znalazłszy się na gruncie tarnowskim, prowadził proces separacyjny ze swoją żoną, która chciała się z nim rozwieść. Rozprawę separacyjną prowadził s. s. o. Czapliński. W pewnym momencie Łazarski wyciągnął rewolwer i mierząc nim w sędziego, a grożąc otoczeniu, wymógł na przewodniczącym Trybunału odebranie od żony przysięgi w kierunku odstąpienia od skargi separacyjnej. Po zaaresztowaniu Łazarskiego przekonano się, że rewolwer jego wcale nie był nabity.

Tego rodzaju zamach rewolwerowy na sędziego był gwałtem publicznym; toteż Łazarski stanął przed sądem, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał w czasie rozprawy dał wiarę oskarżonemu, że działał w bardzo silnem zdenerwowaniu i skazał go tylko na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Paleczny, wotowali s. s. o. Dr. Sklarzewicz i s. s. s. Siedlecki, oskarżał podprok. Dr. Spólnik, bronił adw. Dr. Menderer.

9-ty zjazd Związku miast polskich

Poznań, 22 października.

Na 9 zjazd związku miast polskich, rozpoczynający się w dniu dzisiejszym, przybyli dotychczas do Poznania przedstawiciele **260 miast** w liczbie **około 450 delegatów,** uprawnionych do głosowania. Poza tem weźmie udział w obradach około **100 przedstawicieli miast** polskich w charakterze gości.

Obrady zjazdu poprzedził w dniu wczorajszym uroczysty **obchód 10-lecia powstania i działalności związku.** W sali Odrodzenia w ratuszu poznańskim zebrali się członkowie prezydjum, zarządu związku. Uroczystość zagaił prezes związku miast polskich **dr. Zawadzki,** który powitawszy obecnych, nakreślił zwięzłą historję związku i jego działalności w pierwszem 10-leciu istnienia. Następnie prezydent miasta **Ratajski** wyraził hołd i podziękowanie pierwszym organizatorom związku, którzy powołali go do życia i przyczynili się do jego rozwoju. Dalej przemawiał jako przedstawiciel rządu naczelnik wydziału **Weisbrod,** podkreślając doniosłą rolę miast polskich w życiu państwa i zaznaczając, że były one w wielu wypadkach ostoją polskości. Mówca wyraził też przekonanie, że dzięki pracy związku życie miast polskich osiągnęło pełny rozkwit, w tej też myśli składa związkowi imieniem rządu życzenia dalszej twórczej pracy dla dobra miast i chwały Rzeczpospolitej.

Z kolei przemawiał mec. **Suligowski** i p. **Szudmalis,** przedstawiciel miast **łotewskich,** który złożył w imieniu swego związku serdeczne życzenia owocnej pracy związkowi miast polskich z okazji 10-lecia. Na tem obchód został zamknięty. Wieczorem odbyła się w salonach ratusza herbatka, wydana przez magistrat na cześć gości.

—0—

DELEGAT CZESKI NA ZJEŹDZIE ZWIĄZKU MIAST. Na zjazd Związku Miast Polskich, który obradować będzie w Poznaniu od 21 do 24 b. m. zgłosił swój przyjazd prezes Związku Miast Czechosłowackich, dr. Jarosław Szafar z Pragi Czeskiej.

—0—

Józia pisze a Hermina także...

Pamiętniki Józefiny Baker i „cesarzowej“ Herminy.

Właściwie Józia już napisała swoje pamiętniki, a wydał je znany księgarz paryski, Szymon Kra. Ale któż to jest owa Józia? — zapyta czytelnik. A któżby jeżeli nie panna **Józefina Baker,** słynna tancerka paryska, która nawet na Pawłową spogląda przez ramię. Ale panna Baker, królująca na Montmartre niepodzielnie, zna wprawdzie żargon paryski i to na swój sposób, jednakże z literackim językiem francuskim jest — że tak powiemy — na bakier. Więc tedy opowiadała swoje przeżycia literatowi Marcelemu Sauvage, który je spisał i wydał pod tytułem: „Memoires de Josephine Baker“. Zaś malarz Paul Colin ozdobił je rysunkami.

Swojej metryki urodzenia panna Józia nie potrzebuje ukrywać. Urodziła się dn. 3-go czerwca 1906 r. w mieście północno-amerykańskiem St. Louis, gdzie wspomnienia francuskie dziś jeszcze są tak żywe i gdzie na 800.000 mieszkańców jest 100.000 Murzynów. Pochodzi z ojca Hiszpana i matki Murzynki, ma tedy taniec we krwi. Opowiada, że będąc dzieckiem, tańczyła dla rozgrzania się, później zaś taniec stał się dla niej powołaniem, zarobkiem, treścią życia. Występowała w rozmaitych miastach Stanów Zjednoczonych i miewała takie czasy, w których po kilka dni z rzędu nie jadła.

Zgromadziwszy trochę grosza, przyjechała do Paryża po szczęście. Znalazła je, a raczej zdobyła zaraz po pierwszym występie swoim w „Revue nègre“. Córka mężczyzny białego i kobiety czarnej Prasa paryska zaczęła o niej pisać. Sam pan Pierre de Regnier orzekł, że skóra Józi Baker ma barwę... banana. Cały Paryż, ten zwłaszcza z poza Oceanu i ten z poza Kanału, zaczął dążyć nie tyle do „music-hallu“, zbyt poważnego, ile do dancingu na Montmartre, gdzie można podziwiać pannę Baker w całej czystości jej typu, pijąc butelkę szampańskiego po kilkaset franków. To swoje nadzwyczajne powodzenie przypisuje panna Baker swojemu talizmanowi pod postacią łapki króliczej. Nie zajęczej — broń Boże.

Nie należy jednakże sądzić, jakoby panna Baker nie posiadała swoich zasad etycznych. Owszem panna Baker powiada, że trzeba wierzyć w Boga, że nie należy kłaść noży na krzyż, że nie należy wdziewać trzewika najpierw na prawą nogę — że pominiemy inne mniej głębokie maksymy. Z wielkich ludzi nie wiele sobie robi Józia Baker, która powiada dosłownie: „Każdy ma dwoje rąk, dwie nogi, brzuch i głowę. Każdy robi, co może“. Niezaprzeczenie. A jeden ze złośliwych dziennikarzy oświadczył, że zna wielu zawołanych intellektualistów, którzy swoich głów nie doprowadzili do takiej perfekcji, jak Józia Baker swoje nogi.

Prasa paryska przyjęła pamiętniki panny Baker równie życzliwie, jak jej pierwszy występ taneczny. Nie stoją one na wyżynie pamiętników takiego dajmy na to Saint-Simona — powiada jeden z poważnych krytyków — ale podbijają czytelnika swoją bezwzględną szczerością. Występuje w nich panna Baker bez osłonek, podobnie jak na scenie. Przemiła „petite bonne femme“.

Wspomnieliśmy, że Hermina także pisze. Nie czekając na zapytanie czytelnika, podajemy do jego wiadomości, że Hermina, to żona byłego cesarza niemieckiego Wilhelma II. Druga żona. Są tacy w Niemczech, którzy ją nazywają cesarzową, są jednakże także tacy, którzy sobie pokpiwają z tego tytułu, zwłaszcza niepoczciwi demokraci i socjaliści. Pokpiwają sobie także z jej pamiętników, które w niezliczonych dalszych ciągach podaje „Saturday Evening Post“, znane pismo amerykańskie, a z których od czasu do czasu niemiecka prasa demokratyczna powtarza rozmaite więcej zajmujące ustępy pod ogólnym nagłówkiem: „Hermine schreibt“. Jeżeli obracamy się w takiem środowisku, to nasuwa się siłą rzeczy pytanie, znane w dawnej Polsce szlacheckiej: „Kto jego, czy też ją rodzi?“ Na to pytanie daje sama Hermina w swoich pamiętnikach następującą odpowiedź w stylu zgoła dworskim:

„Wielkie wzburzenie panowało w Greiz. Ks. Henryk XXII, wysoki mężczyzna chodził krokiem wojskowym tam i napowrót po obszernych halach zamku. Wyszkolony w panowaniu nad sobą, ukrywał ks. Henryk XXII swoje uczucia i tylko posyłał ciągle służącego do pokoju swojej małżonki. I ciągle wracał służący z następującą wiadomością:

— Jeszcze nie, Wasza Wysokości, jeszcze nie.

Wreszcie krzyk noworodka.

— Wasza Wysokości, jest dziewczynka.

Wyszkolony w panowaniu nad sobą, ks. Henryk XXII ukrył swoją boleść. Łzy matki osuszył pocałunkami, a potem ucałował mnie. Był to pierwszy pocałunek ojcowski. Nigdy nie doznałam żadnej przykrości ze strony rodziców, którzy odczuli zawód z powodu mojej płci. Po kilku latach obudziły się znowu ich nadzieje i znowu się rozwiały“.

Tak oto opisuje swoje urodziny Hermina, obecnie cesarzowa niemiecka z łaski hotelarzy, którzy ją tak tytułują w spisach gości. Trzeba było długiego szeregu, bo aż dwudziestu dwóch Henryków ks. Greiz, ażeby wreszcie przyszła na świat Herina z ptasim mózgiem. Bo trzeba zaiste beznadziejnej tępoty, ażeby dzisiaj w dwudziestym wieku uprawiać taką niesmaczną dworszczyznę, ażeby kompromitować swojego ojca, który w krytycznej chwili chodzi wojskowym krokiem po kurytarzach zamku i wysyła ciągle na zwiady swojego lokaja. A lokaj, frant mądrzejszy od swojego pana, wraca za każdym razem z uroczystem oświadczeniem:

— Wasza Wysokości, jeszcze nie.

Ach ta Wysokość! Przecież to znany „serenissimus“, którego tak bajecznie ołówkiem i piórem przedstawiał zjadliwy tygodnik humorystyczny „Simplicissimus“. I oto Hermina bezwiednie poszła śladami „Simplicissimusa“, dając konterfekt swojego ojca i jego lokaja.

Podobnym wytworem jest ów ustęp pamiętników, w którym Hermina mówi o swoim „królewiczu z bajki“, to jest o byłym cesarzu Wilhelmie, który „czarował jej fantazję dziecięcą“. Gromadziła widokówki pocztowe z portretem cesarza jak pierwsza lepsza Gretchen z piwiarni.

„Przebieg romansu pomiędzy cesarzem a mną nie był gładki. Tragedja błąkała się wśród naszego życia. Trzeba było upadku cesarstwa, ażeby spełnił się mój sen“ — powiada Hermina. — Niech i tak będzie. Wszak orkan, który na morzu zatapia okręty, obraca w głębi lądu skrzydła wiatraków.

A teraz spojrzymy na Józię Baker i na Herminę Hohenzollern — na kobietę z nizin i na kobietę z rzekomych wyżyn. Panno Baker bywaj — niechaj cię uściśniemy

J. Josse.

† Gustaw Daniłowski.

Kraków, 22 października.

Wczoraj w nocy po dłuższej chorobie zmarł w Warszawie Gustaw **Daniłowski.**

Wiadomość ta okrywa nową ciężką żałobą literaturę naszą i Polskę odrodzoną.

Z Daniłowskim bowiem schodzi do grobu wybitny pisarz i wybitny patrjota-żołnierz. Wespół z Żeromskim, Sieroszewskim i Strugiem, jako pisarz stanął pod sztandarem walki o wolnego człowieka i Polskę niepodległą.

W dziele swego życia przebył znamienne koleje pokolenia współczesnego.

Syn powstańca i wybitnego organizatora ruchu styczniowego, Władysława Daniłowskiego, urodzony w r. 1871 na ojcowskiem zesłaniu w gubernji kazańskiej w Cywińsku, w duszę swą od dzieciństwa wchłania gorące tchnienia polskiej irredenty, które w latach jego szkolnych w Warszawie i w czasie studjów wyższych w instytucie technicznym w Charkowie, nabierają żaru rewolucyjnego, szukając rozwiązania palących kwestyj w dziedzinie socjalizmu polskiego, którego staje się wyznawcą, a który równocześnie stawia go w szeregu nowych żołnierzy polskich.

Po tej drodze idąc, Gustaw Daniłowski staje się jednym z najbardziej nieugiętych żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Po żołniersku oddany Wodzowi Polski Walczącej, wraz z nim przebywa wszystkie etapy nowej walki o niepodległość. Poprzez Bojową Organizację z r. 1905, której Daniłowski był ofiarnym i śmiałym szermierzem, poprzez Strzelca i Legjony, w których jako żołnierz sztabu I brygady był gorącym wyznawcą i propagatorem wielkiej ideologji Komendanta Piłsudskiego, do Wodzem swoim staje się orędownikiem państwo-twórczej pracy pokolenia, służąc jej piórem i trudem życia.

A ten trud życia, znaczony więzieniem cytadeli, niedolą emigranta, szeregiem szarpiących prac „podziemnych", a potem dolą żołnierza-legjonisty, w zdrowiu Daniłowskiego wyszczerbił dotkliwe skazy, które go o ciężką przyprawiły chorobę piersiową. Niepokonany jednak na duchu, gorzał żarem uniesienia, żarem miłości Polski, miłości dla Komendanta, któremu wierny pozostał do ostatniego tchnienia, przeciwstawiając się dobitnie ostatnim opozycyjnym nastrojom wśród polskich socjalistów w stosunku do rządu marszałka Piłsudskiego.

Ta wierność raz obranemu sztandarowi i ukochanemu Wodzowi wyraża pięknie szlachetny idealizm Daniłowskiego, który równie, jak życie, opromieniał także jego dzieło pisarskie. Od pierwszego zbioru nowel początkowy, które, jak już sam tytuł „Nego" (1900) wskazuje, są krzykiem protestu przeciwko ciasnocie ducha, jest Daniłowski w swych wszystkich dziełach szermierzem wolności i dźwignięcia z niedoli człowieka pracy, a przez jego trud dźwignięcia Polski i ludzkości całej. Umiłowania swoje i wiążące się z tem gorycze i smutki pokolenia wyraża czy to w nastrojowych „Poezjach" (1902), czy to w alegorycznym poemacie „Na wyspie" (1901), lub też w szeregu nowel, z których nowy zbiór p. t. „Dwa głosy" (1903) otwiera głośny swego czasu i tak znamienny „Pociąg", silnie i plastycznie przedstawiający w formie alegorycznej ówczesne społeczeństwo, zawisłe nad przepaścią zagłady, a ratowane od niej jedynie zdecydowanym, mocnym i ofiarnym wysiłkiem człowieka pracy.

W tej też noweli zaznacza się również już w pełni swej siłe talent pisarski Daniłowskiego, wyrażony równie w słowie żywem i uczucia pełnem, jak też przedewszystkiem w świetnej, emocjonującej kompozycji utworu, zawsze czytanego z zapartym tchem bez względu na jego ideologiczne znaczenie.

Te same walory stylu, kompozycji i żywo interesującej akcji jeszcze w wyższym stopniu uwydatnia pierwszy większy utwór powieściowy Daniłowskiego „Z minionych dni" (1902), które wraz z następnemi powieściami: „Jaskółka" (1905) i „Marja Magdalena" (1911) stanowią najwyższe wzniesienie się jego talentu pisarskiego.

Wszystkie bogactwa uduchowionego języka, którego nowym promotorem był przedewszystkiem Stefan Żeromski, wszystkie skarby sezamu piękna, otwartego na „nowo wła śnie kluczem natchnień autora „Popiołów", przemówiły w całej świetności w utworach Daniłowskiego, wzbogaconych o właściwą jemu przedewszystkiem gorącość żarzącego się uczucia, spalającego się w słowach namiętnych a lotnych, spłomienionych równie ogniem ziemskich pożądań, jak owianych tchnieniem jakby zaświatowych rwań. Stąd to w twórczości Daniłowskiego obok sprawy walczącego o wolność człowieka równie silny głos znajdzie i sprawa miłości, w żarach gorących dobyta czy to w głośnej „Marji Magdalenie" przedewszystkiem, czy to w mniej znanych „Lili" i „Tętencie".

Najwyższy jednak i najczystszy wyraz idea walcząca i serce spłomienione miłością uzyskały w najpiękniejszym utworze Daniłowskiego, w powieści „Z minionych dni". Jej osnowa, ujęta w ramy, jakby tryptyku, przedstawiającego obok siebie reprezentantów trzech pokoleń, a będąca odbiciem duchowych i ludzkich spraw Józefa Piłsudskiego, występujące w pracach podziemnych pod imieniem Wiktora, oraz jego żony ś. p. Marji Piłsudskiej, była dla pokolenia przedwojennego, podobnie jak Żeromskiego „Syzyfowe prace" czy też „Ludzie bezdomni", żagwią płonącą, rzuconą w noc ciemną i wołającą o nowy kwiat czynu, kwiat romant[illegible] [illegible]ego ideału. Śladem Ignasia-marzyciela „Z minionych dni" szły już wtedy marzenia młodego pokolenia Polski walczącej, której Daniłowski był właśnie jednym z najgorętszych szermierzy.

Z tej dziedziny jego pracy zaszczytne dla nas wspomnienie łączy pismo nasze z nazwiskiem zmarłego pisarza, który najpierw w r. 1905, a potem w r. 1914 dostarczał „Nowej Reformie" bardzo interesujących wrażeń z obozu rewolucji polskiej, a potem Legjonów Piłsudskiego. Również piękna nowela na tle wojennem osnuta: „Tętent" (1919) ukazała się najpierw na łamach naszego pisma. Wspominając dzisiaj z wdzięcznością współpracę Gustawa Daniłowskiego, tem serdeczniej i żywiej odczuwamy głęboką i poważną, nową stratę, jaką przez jego śmierć poniosła polska literatura i niepodległościowy obóz Polski czynu.

Bol. Pochmarski.

Pogrzeb ś. p. Gustawa Daniłowskiego na koszt państwa.

Warszawa, 22 października (AW). **Pogrzeb** znanego literata, śp. **Gustawa Daniłowskiego,** odbędzie się z polecenia prez. Rady ministrów marszałka **Piłsudskiego na koszt państwa** ze względu na wielkie zasługi zmarłego jako obywatela, żołnierza i pisarza.

Z konkursu muzyk wojskowych w Przemyślu.



Mistrzowska orkiestra 4 p. p. Leg. z Kielc.

KRONIKA.

Kraków, 22 października.

Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie.

Dnia 1 listopada rozpocznie się w Warszawie zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych.

Głównym tematem obrad będzie projekt rządowy o ustroju szkolnictwa. Sfery nauczycielskie są zdania, że opracowany przez ministra oświaty projekt wymaga całego szeregu ustaw dodatkowych, gdyż obecna jego forma nie rozwiązuje w zupełności zagadnienia ustroju szkolnictwa w Polsce.

Nieprawdopodobne niechlujstwo w piekarni w Warszawie.

Z Warszawy telefonują nam: Od dłuższego czasu władze sanitarne warszawskie przeprowadzają **rewizje w piekarniach.** Przy tej sposobności stwierdziły władze niesłychane **niechlujstwo i nieporządki.**

Przykładem jednak wprost nieograniczonego i nieprawdopodobnego niechlujstwa jest odkrycie, jakie uczyniła komisja w dniu wczorajszym **w piekarni Mordki-Eisenberga** przy ul. Ząbkowskiej.

Tutaj komisja dostrzegła jednego **z piekarzy śpiącego** smacznie w ciemnym kącie **na jakiejś osobliwej otomanie.** Nikt z personalu piekarskiego nie spieszył się, aby zbudzić śpiącego, komisja jednak nie szanując snu strudzonego piekarza, podeszła bliżej i zbudziła śpiącego. Wówczas okazało się, że **piekarz spał bardzo wygodnie na masie ciasta, przykrytej brudną szmatą. Buty śpiącego piekarza tkwiły głęboko w cieście,** a że pan piekarz miał sen trochę niespokojny, ślady błota widoczne były w cieście. Piekarnię Eisenberga **natychmiast opieczętowano.** Ile jednak podobnych „porządków" możnaby znaleźć w piekarniach warszawskich, o tem mówi się tylko na ucho.

—o§o—

MUZYKA KOŚCIELNA. W bazylice OO. Franciszkanów w niedzielę 23 bm. o godz. 12-tej „Chorus Caecilianus" odśpiewa „Missa brevis" O. Rizzi'ego pod batutą autora.

W kościele XX. Pijarów w niedzielę dnia 23 bm. podczas sumy o godz. 10-tej rano p. M. Żulińska odegra na skrzypcach Air Bach, Ave Maria Schubert-Wilhelm, a p. J. Kochajówna i p. H. Pruszyńska, uczenice p. prof. Mroziekiej: „O salutaris" Świerzyńskiego (duet), „O władco świata" Moniuszki, Modlitwa — Adam. Przy organie p. prof. Świerzyński. Podczas sumy składka na odnowienie kościoła.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę 23 bm. o godz. 12-tej podczas mszy św. odśpiewa kompozycje kościelne p. Elza Sękarówna. Przy organie p. Naukiewicz. Zbiórka na Schronisko sierot im. Lubomirskiej.

—0—

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we czwartek o godz. 6 w sali konferencyjnej magistratu. Na porządku dziennym między innemi sprawa zatwierdzenia ofert dla dostawców benzyny, sprawy regulacyjne, sprawy nazw ulic i t. d.

DO ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Prezydjum stoł. król. miasta Krakowa nabyło 5 rysunków, w tem 3 akwarelowe, a 2 ołówkowe, p. Jana Gumowskiego, do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ Ś. P. MARJANA DUBIECKIEGO, jako w pierwszą rocznicę śmierci, odbędzie się 24 b. m. (w poniedziałek) o godzinie 9.30 rano w kościele OO. Kapucynów. Pomnik na grobie ś. p. Marjana Dubieckiego na cmentarzu rakowickim, wzniesiony będzie — jak się dowiadujemy — kosztem rządu polskiego.

NA SANATORJUM DLA KSIĘŻY. Stosownie do uchwał ostatniej konferencji biskupów w Warszawie, ks. metropolita Sapieha wydał odezwę do duchowieństwa swej diecezji, w której nawołuje wszystkich księży do dobrowolnego, choćby minimalnego, opodatkowania się na rzecz budowy sanatorjum dla ciężko chorych na gruźlicę księży.

O ZWROT LIST SKŁADKOWYCH NA SAMOLOT SANITARNY. Liga Obrony Powietrznej Państwa w Krakowie zwróciła się w swoim czasie do społeczeństwa z odezwą i rozesłała listy składkowe do zbierania ofiar na zakupno samolotu sanitarnego dla województwa. W związku z powyższą akcją, uwieńczoną pomyślnym rezultatem, przypomina sekcja lotnictwa sanitarnego L. O. P. P., iż termin ważności list składkowych upłynął z dniem 15 września, wobec czego uprasza zalegających o odesłanie list składkowych bez względu na zebraną kwotę, którą należy przesłać czekiem P. K. O. Nr. 405 654 z dopiskiem na wpłaty „Samolot sanitarny".

Zagadkowa śmierć trojga ludzi

w piwnicy domu przy ul. Starowiślnej w Krakowie

Kraków, 22 października.

Dziś o godz. 7.30 rano dozorczyni domu pod Nr. 20 przy ul. Starowiślnej, kiedy weszła do jednej z piwnic tej realności, natknęła się na trzy trupy ludzkie, mianowicie kobiety i dwóch mężczyzn.

Przerażona tym widokiem, wybiegła z piwnicy i zaalarmowała policję. Niebawem na miejsce przybył lekarz obwodowy i dyżurny lekarz Pogotowia Ratunkowego.

W pierwszym momencie zachodziło przypuszczenie, **że ma się do czynienia z wypadkiem zaczadzenia,** wobec czego lekarz dyżurny Pogotowia zastosował wszelkie środki lecznicze. Mimo zabiegów lekarskich, jednak nikogo nie zdołano przywrócić do przytomności.

Znajdujący się na miejscu reprezentanci policji przystąpili do śledztwa. Indagowana w śledztwie stróżka zeznała, że piwnica była stale zamykana na klucz i że prawdopodobnie dzisiejszej nocy musiano się do niej włamać, coby przemawiała za tem okoliczność, że skobel był **wygięty.**

Piwnica ta przylegała do kotłowni kina „Nowości" i w zimowej porze nocował w niej palacz. Zachodziły jednak wypadki, że piwnicę tę obierali sobie za schronienie ludzie bezdomni.

Przyczyny śmierci, jak również nazwisk zmarłych dotychczas nie ustalono. Według wszelkiego prawdopodobieństwa śmierć nastąpiła **wskutek zatrucia alkoholem,** na co wskazuje porzucona w kącie flaszka z wódki. — O śmierci skutkiem zaczadzenia **nie może być mowy,** gdyż piec był nieogrzany. Istotną przyczynę śmierci wykaże dopiero **sekcja zwłok** oraz dochodzenia policyjne.

Jak się dowiadujemy, w kobiecie rozpoznano niejaką Wiktorję Pietrzykównę, zaś w zwłokach jednego z owych mężczyzn, roznosiciela reklamy kinowej. Zmarli są w wieku od lat 20—30, z ubrania zaś wnioskować należy, że pochodzili ze sfer robotniczych.

Aresztowanie szajki szpiegowskiej w Wileńszczyźnie.

Szajka była w kontakcie z komunistami w Krakowie.

„Kurjer Wileński" donosi: Na dworcu kolejowym w Mołodecznie władze bezpieczeństwa aresztowały Augustyna **Kulbakowa,** Michała Baskiewicza, Izydora Korsaka i Jana Symonowicza, **organizatorów komunistycznych** zamieszanych w aferę szpiegowską. Przewozili oni materjały szpiegowskie z Polski do Rosji, a stamtąd eksportowali do nas bibułę komunistyczną. Przy aresztowanych znaleziono **rozkazy z G. P. U. Mińska,** pokwitowania i najrozmaitsze notatki, wskazujące, iż utrzymywali oni **kontakt z organizacjami komunistycznemi w Warszawie, Krakowie, Lwowie** i innych większych miastach Rzeczypospolitej.

Przestępna ich działalność datowała się od szeregu miesięcy, jednak władze bezpieczeństwa czekały na moment, gdy całą organizację można będzie za jednym zamachem zlikwidować. Każdy z członków bandy szpiegowskiej otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 150 dolarów miesięcznie, zwrot kosztów za odbyte podróże służbowe, osobne wynagrodzenie za zwerbowanie pomocników. Na czele organizacji stał Kulbakow. Badani na śledztwie zeznali, iż do roboty namówił ich prowokator G. P. U. Adamczyk (pseudonim).

Banda w tych dniach miała otrzymać większą gotówkę na rozpoczęcie „roboty" w sąsiednich powiatach, lecz władze bezpieczeństwa udaremniły to przez aresztowanie.

Jednemu z aresztowanych, osadzonemu w areszcie gminnym, Baszkiewiczowi, **udało się zbiec, prawdopodobnie do Rosji.**

—0—

Z WCZORAJSZEGO TARGU. Na placach targowych w dniu 21 b. m. w Krakowie płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietanki słodkiej 60—70 gr., śmietany kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła zwyczajnego 5.50—5.70 zł., deserowego 7—7.20 zł., sera krowiego 1.40—1.50 zł., kopa jaj 13.50—14 zł., sztuka 23—24 gr. Drób: kura 5—8 zł., para kurcząt 4—8 zł., kaczka żywa 4—6 zł., gęś 10—12 zł., indyk 12—16 zł., zając 6—8 zł. Owoce: 1 kg. jabłek kraj. kompot 50—70 gr., stołowych 0.80—1.20 zł., gruszek kraj kompot. 0.80—1.20 zł., deserowych 1.40—2.20 zł., jedna cytryna 13—15 gr., 1 kg śliwek węgierskich 1.80—2 zł., brusznic 1—1.20 zł., orzechów 2—2.40 zł. Ryby: 1 k.g karpia 4 zł., szczupaka 5 zł., lina 4 zł., świnki 4 zł., wiślanych drobnych 1.50—2 zł Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 8—9 zł., 1 kg. buraków 15—20 gr., marchwi 15—20 gr., cebuli 50—55 gr., czosnku 1.50—1.80 zł., kopa kapusty białej 4—6 zł., 100 kg. 5—5.25 zł., kalarepa 10—15 gr., kalafjor 0.50—1.30 zł., 1 kg. pietruszki z nacią 15—20 gr., pomidorów 0.99—1.20 zł., selerów z nacią 20—25 gr., kopa sałaty 2—3 zł.. 1 kg. fasoli szparag. 1.50—2.50 zł., ogórek 15—25 gr., 1 kg. włoszczyzny 25—30 gr.

WOBEC WYGAŚNIĘCIA PRYSZCZYCY w dzielnicy XIX-tej m. Krakowa, magistrat znosi zarządzenia, wydane dnia 7 września b r. w celu tępienia tej zarazy. Zarządzenia te pozostają w mocy dla dzielnicy XX-tej.

ZNOWU TRUCIE RYB. Słowarzyszenie rybaków krakowskich zostało onegdaj zaalarmowane przez straż rybacką, że w rewirach VI i VII Wisły zostały ponownie wytrute ryby przez nadpłynięcie trujących wód z rzeki Przemszy. Wydelegowani członkowie stwierdzili, że oba brzegi zabieliły się zatrutemi rybami, w czem była znaczna ilość łososi, które nadciągają tu dla złożenia ikry. Ludność nadwiślańska rzuciła się masowo na łup, a żywe sztuki dobijano motykami i widłami, poczem — jak zwykle — sprzedawano w okolicach Oświęcimia, Chrzanowa, Zatora, nawet Krakowa. Dla Stowarzyszenia, które włożyło z zarybienie znaczny kapitał, jest to poprostu klęską tak samo, jak dla rybaków pozbawionych w ten sposób zarobku, zaś dla ludności hańbą, którą napiętnować należy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Lasker Helena, przebiegając ul. Krakowską, pośliznęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania prawej nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pani S. R. napiła się w zamiarze samobójczym jodyny. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powodem usiłowanego samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

POTRĄCONA PRZEZ TRAMWAJ. Wóz tramwajowy Nr. 5 potrącił niejaką Anielę Klimek, będącą w stanie nietrzeźwym. Potrącona odniosła ranę na głowie i przewieziona została przez Pogotowie do szpitala.

WŁAMANIE DO FABRYKI „ODLEW". Dzisiejszej nocy złodzieje przypuścili atak na fabrykę „Odlew" przy ul. Żółkiewskiego, gdzie w ubikacjach kancelaryjnych porozbijali biurka i skradli kasetę podręczną z zawartością kilkunastu złotych. Sprawcy zostali spłoszeni, zostawiając na miejscu narzędzia do włamywania, oraz maszynę do pisania, którą przygotowali sobie, jako łów. Jak nas informują, w kasecie tej znajdowało się kilka tysięcy złotych do wypłaty robotników. Pieniądze jednak te zostały na noc z kasety usunięte.

WDZIĘCZNOŚĆ SUBLOKATORKI. Franciszek Mularz doniósł do policji, że jego sublokatorka, Anna Wojciechowska, lat 42 licząca, skradła na jego szkodę garderobę i biżuterję, wartości 1000 zł. i zbiegła.

KRADZIEŻE. Henrykowi Grossowi skradziono z przed sklepu w ul. Siennej wózek dwukołowy, Edwardowi Kiszce, wieśniakowi z Gorkuszowic, skradziono na placu Szczepańskim palto, następnie Franciszkowi Broszkowi skradziono z wózka ręcznego w Rynku głównym skrzynkę marmolady, Piotrowi Horabikowi zaś, pochodzącemu z Luboczy, skradziono z wózka na placu Jabłonowskich bundę, wartości 400 zł.

—0—

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. Odczyt dr St. Colonna Walewskiego p. t. „Stare i nowe drogi po-

znania nadzmysłowego w świetle antropozofji" odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 8 wieczorem w Klubie Społecznym (Rynek gł. 32, II p.). Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

DZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO Y. M. C. A. zorganizował kursa szermierki i boksu. Dzięki uprzejmości kpt. Frączkiewicza, kierownika ośrodka wych. fiz. M. S. wojsk. na miasto Kraków, uzyskano rutynowanych instruktorów w osobach: sierż. Jakubowskiego, znanego szermierza i wielce zasłużonego na polu rozwoju boksu w Krakowie plut. Moskala Również zapewnioną jest współpraca p. E. Stibbe, b. mistrza Polski w wadze półciężkiej. Wpisy na okres 4 lub 8 miesięcy przyjmuje sekretarjat Y. M. C. A. (Krowoderska 8) od godz. 9 rano do 10 wieczorem.

TOWARZYSTWO ZOOTECHNICZNE. We czwartek 27 b. m. o godz. 6 odbędzie się w sali Zakładu uprawy roślin (Coll. Agranomicum, I p., Aleja Mickiewicza 17), posiedzenie krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa zootechnicznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt prof. Prawocheńskiego: Wrażenia z V międzynarodowego kongresu Vererbungswissenschafts w Berlinie we wrześniu b. r., 2) Sprawy bieżące i wnioski. Wstęp wolny, goście mile widziani.

—0—

Z kraju.

REGULACJA PLACU ZAMKOWEGO W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą. W budżecie technicznego wydziału magistratu na r. 1928/29 przewidziany jest wydatek na przerobienie podstawy kolumny i usunięcie basenu trytonów zniszczonych. Jednocześnie dział architektury projektuje ogłoszenie konkursu na regulację placu Zamkowego.

REWIZJA W MIESZKANIU ADW. MAŻEWSKIEGO. Sędzia śledczy Sęczyński w komisji nadzwyczajnej do zwalczania nadużyć, dokonał rewizji w mieszkaniu b. radcy prawnego Banku Gospodarstwa Krajowego, adwokata Mażewskiego. Rewizja, trwająca około 5 godzin, odbyła się w obecności sprowadzonego specjalnie z aresztu właściciela mieszkania. Plony rewizji były obfite.

KONFISKATA „TYGODNIKA HANDLOWEGO". Wczoraj, jak z Warszawy donoszą, skonfiskowany został „Tygodnik Handlowy" za artykuł Władysława Diamanda p. t. „Ocena wartości zawartej pożyczki".

ŚWIĘTOKRADZTWO. Z Warszawy donoszą: Wczoraj w nocy w kościele pod wezwaniem Dzieciątka Jezus przy szpitalu tegoż imienia, skradziono z ołtarza głównego Matki Boskiej Częstochowskiej i z bocznego ołtarza 10 wotów srebrnych, wartości około 300 zł.

(Kap) **ZAKOPANE PRZED SEZONEM ZIMOWYM.** W Zakopanem roku bieżącego rozpoczęło się wiele prac budowlanych. Obecnie jest już na ukończeniu kilkanaście nowych pensjonatów komfortowych, wykonanych na wzór najnowszych wymagań europejskich, które niewątpliwie zostaną oddane do użytku na sezon zimowy. Wszędzie można zauważyć przebudowy i remonty w starych pensjonatach. Sezon zimowy wobec tego zapowiada się bardzo interesująco i ma być lepszym od sezonu letniego.

WYKRYCIE DWÓCH WIELKICH MAGAZYNÓW KRADZIONYCH RZECZY W POCIĄGACH. Stanisławowski oddział policji kryminalnej wpadł na trop szeroko zakonspirowanej akcji ograbiania podróżnych w pociągach. Dokonywał tego Edward Moszumański, lat 27, znany szczur kolejowy, który grasował na wszystkich linjach kolejowych i kradł, co mu wpadło pod rękę. Policja stwierdziła, że żyje on w bliższych stounkach ze Stefanem Krypczyszynem, stróżem w kamienicy przy ul. Lipowej. U niego więc przeprowadzono rewizję, której wynik był sensacyjny. Znaleziono tam cały szereg walizek różnego formatu, oraz wielki kufer, który zawierał bieliznę damską batystową, galanterję, ubrania, przybory toaletowe, wszystko w masowych ilościach — przyczem najwięcej rzeczy było z monogramami „A. B.". Natychmiast wyjechali wywiadowcy do Łowczyc, pow. Żydaczów, gdzie mieszka żona Moszumańskiego, Domicela. Przeprowadzona tam rewizja pozwoliła odnaleźć drugi magazyn kradzionych rzeczy, walizek, galanterji i t. p., oraz cały plik greckich drachm. Nie ulega wątpliwości, że przedmioty te wszystkie należą do jakichś podróżnych, których Moszumański w czasie jazdy obrabował. Moszumańskiego natychmiast aresztowano, Krynczyszyna i żonę jego, Marię, doniesiono do sądu. Policja prowadzi dalej dochodzenia w sprawie właścicieli kradzionych rzeczy. Ktoby, na podstawie dzisiejszej notatki, czuł się poszkodowanym, niech zgłosi się do prokuratury przy sądzie okręgowym w Stanisławowie, do liczby 4531/27/W. S. W tamtejszym też depozycie został złożony cały odnaleziony magazyn.

Czy Polsce zagraża epidemja paraliżu dziecięcego?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. W ciągu bieżącego miesiąca, **od 1 do 17 października, zarejestrowano w Warszawie 8 wypadków choroby Heine-Medina. Na prowincji** zanotowano w tym samym okresie czasu **15 wypadków** tej choroby.

Epidemji chorobyHeine-Medina, zdaniem lekarzy warszawskich, **w Polsce dotąd nie było i nie należy się jej obawiać,** gdyż epidemja ta **posiada warunki rozwoju tylko w lecie i na wczesnej jesieni,** obecnie zaś zbliża się już zima.

Trzy wypadki choroby Heine-Medina w Przemyślu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przemyśl, 22 października. (T). W bieżącym tygodniu zanotowano w powiecie przemyskim **trzy wypadki choroby Heine-Medina, z tych jeden śmiertelny.**

Choroba Heine-Medina pojawiła się mianowicie we wsiach **Drohojów i Hudżo.**

We wszystkich trzech wypadkach zaczęła się choroba **katarem oskrzeli,** po kilku zaś dniach nastąpiło pogorszenie, a wreszcie porażenie mięśni kończyn dolnych.

Zakończenie strajku w Banku Dyskontowym

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Wczoraj na konferencji w ministerstwie pracy ustalone **i przyjęte zostały warunki likwidacji strajku pracowników Banku Dyskontowego** warszawskiego. W myśl tych warunków, **bank przyjął minimum podwyżki na 10 proc., maximum na 30 proc.,** z tem zastrzeżeniem, że **niższe kategorje** pracowników otrzymają **podwyżki wyższe, a niższe kategorje podwyżki procentowo niższe.**

Powrót do pracy został ustalony na dzień **22 października.** W ten sposób strajk po 31 dniach został zakończony zwycięstwem pracowników.

Ze świata.

ODZNACZENIE OSSENDOWSKIEGO. Jak donoszą z Paryża, znany polski podróżnik i pisarz, Ferdynand Antoni Ossendowski, otrzymał za działalność literacką od rządu francuskiego order Legji honorowej.

POMNIK GWARDJI PAPIESKIEJ. Z Rzymu donoszą: Na placu przed koszarami szwajcarskiej gwardji papieskiej, w obecności papieża i dworu papieskiego, odsłonięto wczoraj pomnik ku uczczeniu pamięci bohaterskiej gwardji szwajcarskiej, która w r. 1527, podczas zdobycia i plądrowania Rzymu przez żołdaków Conetabla Bourbona, uratowała życie papieżowi Klemensowi VII.

Z sali sądowej.

Proces o zamordowanie Petlury.

Na czwartkowej rozprawie w procesie Szwarzbarda prokurator złożył sadowi list **Dubrowskiego,** b. komisarza sowieckiego, stwierdzający, że **Szwarzbard pozostawał w stosunkach z Sowietami,** które zwracały się do niego za pośrednictwem znanego bojowca komunisty Wołodina. Na zapytanie przewodniczącego w tej kwestji Szwarzbard odpowiada: „Lud żydowski miał Chrystusa, ale wydał też Judasza. Takim Judaszem jest Dubrowski". Obrońca Szwarzbarda Tores oświadcza, że Dubrowski jest b. agentem „ochrany carskiej". Prokurator przedstawia też list otrzymany od płk. Budakowa, mieszkającego w Kaliszu, stwierdzający, że nigdy w żadnym miejscu, gdzie był postój wojsk ukraińskich, **nie było gwałtów na ludności żydowskiej, Petlura,** przy każdej okoliczności **stale wzywał wojsko do poszanowania własności prywatnej i do niewyrządzania krzywdy ludności żydowskiej.** Rzekomy pogrom w Płoskirowie nie był wcale gwałtem na ludności żydowskiej, lecz raczej na ludności ukraińskiej, przeciw elementom sympatyzującym z bolszewikami, którzy zwalczali ruch niepodległościowy Ukrainy.

Ataman Symosenko, który dowodził wojskami ukraińskiemi w Płoskirowie został za dopuszczenie do gwałtów, wyrządzonych przez jego wojska zawieszony i oddany pod sąd polowy, oraz skazany na karę śmierci. Odczytanie tego listu wywołuje gwałtowną polemikę między Torresem, a przedstawicielem powództwa cywilnego. Adw. Campinchi odczytuje szereg dokumentów, potwierdzających opinję płk. Budakowa. W dalszym ciągu zeznaje świadek gen. Szapował, który dowodził wojskami ukraińskiemi na wschodnim froncie. Oświadcza on, że w czasie cofania się wśród ciężkich bojów przez Kijów, Fastow, Berdyczów, Winnicę, Żmereżynkę do Galicji nie było żadnych pogromów. Żadne pismo żydowskie na to się nie uskarżało. Obrońca Torres oskarża Szapowała o zdradę wobec Wołodina, z którym utrzymywał stosunki przyjacielskie, a równocześnie oskarżał po przed sędzią śledczym o spełnianie rozkazów Sowietów i podburzał Szwarzbarda do popełnienia zabójstwa.

Gen. Szapował odpowiada, iż podejrzewał Wołodina i postanowił nie zrywać jednak z nim stosunków dopóki podejrzenia jego nie zostaną potwierdzone.

Na żądanie obrońcy zeznaje prof. „College de France", **Langevin,** wiceprezes Ligi prawa człowieka i obywatela. Wydaje on opinję o pogromach na Ukrainie oświadczając, że **odpowiedzialność za nie spada całkowicie na Petlurę.**

Ostatni zeznaje b. prezes rady ministrów Ukrainy, **Prokopowic,** który przedstawia w krótkości karjerę polityczną Petlury, **podkreślając jego stale życzliwe odnoszenie się względem żydów.**

Obrońca Torres odczytuje w tłumaczeniu szereg artykułów „Tryzuba", tygodnika ukraińskiego, wychodzącego w Paryżu pod naczelną redakcją Prokopowica. W piśmie tym ukazał się **szereg artyknłów, podburzających do pogromów. Pod ich to wpływem Szwarzbard dokonał zabójstwa.** Prokopowic zaprzecza, aby artykuły miały charakter agitacyjny, wskazywał w nich jedynie na niebezpieczeństwo rozpoczętej przez Sowiety kolonizacji żydowskiej na Ukrainie, kiedy to odbierano ziemię chłopom, oddając ją żydom. To podbudza właśnie nienawiść Ukraińców do żydów i jest owocem polityki Sowietów „Divide et impera".

PROCES O NADUŻYCIA POBOROWE W WARSZAWSKIEM P. K. U.

(Telegram własny „N. Reformy").

Warszawa, 22 października (A). W piątek zakończyły się wreszcie wyjaśnienia udzielane sądowi wojskowemu warszawskiemu, oraz odczytywanie aktu oskarżenia przeciwko majorowi Wróblewskiemu w procesie o nadużycia w P. K. U. Warszawa. Na najbardziej zasadnicze pytanie przewodniczącego, skąd major Wróblewski ma znaczny majątek, dowodził oskarżony, że w r. 1919 przywiózł do kraju z Rosji 80.000 rubli, które lokował w rozmaitych akcjach i przechowywał u siebie w domu. Na wiosnę w r. 1926 nabył majątek ziemski pod Grójcem, majątek ten był obciążony hipoteką wysokości 5.000 dolarów. Przy kupnie jego mjr. Wróblewski zapłacił gotówką 60.000 złotych. Od soboty rozpoczynają się zeznania pozostałych oskarżonych, a więc ppłk. Lubańskiego, Bankiera i in.

—0—

Wyrok w procesie szpiegów ukraińskich.

Kraków, 22 października.

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe, **po 5-tygodniowej tajnej rozprawie,** przewodniczący trybunału, s. o. Podobiński, w otoczeniu członków trybunału, prokuratora, obrońców, na jawnej rozprawie, **odczytał wyrok przeciw 36 Ukraińcom, oskarżonym o zdradzenie tajemnic wojskowych na rzecz ościennych państw.** I tak, skazani zostali: **Włodzimiera Pipczyńska na 5 lat ciężkiego więzienia, Wasyl Kołodyj na 4 lata cięż. więzienia, Włodzimierz Kubrak na 3 lat c. w., Paweł Zabłocki na 4 lata c. w.,** Iwan Okładok na 2 i pół lat c. w., Julja Buryłówna na 2 i pół lat c. w., Marja Buryłowa na 2 i pół c. w., Mikołaj Chudy na 1 rok c. w., Jan Sołcha na 2 i pół lat c. w., **Teodor Semakowski na 3 lata c. w.,** Aniela Nakonieczna na półtora roku c. w., Iwan Nakoneczny na półtora roku c. w., Marja Kotowicz na półtora roku c. w., Stefan Jaćkow na półtora roku c. w., Józef Kluczenko na 2 lata c. w., Henryk Felsen na półtora roku c. w., **Roman Szumski na 4 lata c. w., Andrzej Szczyrba na 3 lata c. w., Józef Hryculak na 3 lata c. w.,** Mikołaj Stefaniszyn na 2a lata c. w., Antoni Zagrobelny na półtora c. w., Taras Drobenko na półtora roku c. w., Włodzimierz Jarosiewicz na 10 miesięcy c. w. — wszyscy **z obostrzeniem twardego łoża raz na miesiąc.**

Natomiast Paweł Gęgała, Piotr Dudka, Marjan Hess, Dmytr Czubyło, Eustachy Prokopowicz, Michał Dudka, Wacław Ziębiński, Ostap Charchais, Wasyl Kostyniuk, Abraham Sokal, Szymon Dmytraś i Michał Pieniążek **zostali uwolnieni.**

Podczas odczytywania **wyroku żona Senakowskiego zemdlała.**

Po odczytaniu wyroku prokurator Hubel zgłosił zażalenie nieważności co do wszystkich uwolnionych, oraz kilku zasądzonych za służbowe zatajenie, a nie za szpiegostwo.

Semakowską, która zemdlała na sali rozpraw, zaopiekowało się pogotwie ratunkowe, które przewiozło ją z gmachu sądowego na stację pogotowia.

—0—

WŁADYSŁAW RUDKOWSKI

LU TAŃCZY

Powieść.

30

(Ciąg dalszy).

Do domu dostał po kilku dniach jeszcze jeden list od Lu, także pisany z Warszawy i także go odłożył nie czytając do paczki, leżącej na biurku. Po dalszych dwóch dniach zawołano go do telefonu, że go prosi pani Otocka. Kazał powiedzieć, że go niema w redakcji. Po godzinie jednak zadzwoniono znowu. Chwycił za słuchawkę, zapytał, kto mówi, a usłyszawszy głos Lu, położył słuchawkę na widełkach, przerywając połączenie.

Był w dziwnie podnieconem usposobieniu. Unikał Lu, mimo bowiem nienawiści, jaką w siebie wmawiał, czuł, że przecież tamto uczucie dla niej trwało ciągle, że starał się je tylko przygłuszyć, a bał się ulec przy spotkaniu z Lu, bał się nowych rozczarowań.

Listy Lu, których stos leżał na biurku, a w które codziennie wpatrywał się i codziennie przeglądał, kazały mu przypuszczać, że w nich znajdzie jakieś wytłomaczenie jej postępowania, domyślał się, że pragnie widocznie jego odpowiedzi, skoro pisze tak często, a jednak obawiał się je otworzyć, obawiał się znowu dostać w ten wir podnieceń szarpiących nerwy, z których jeszcze od czasów Zakopanego nie ochłonął całkiem.

Wolne od pracy redakcyjnej godziny spędzał Wirski po największej części w domu, przygotowując z zapałem swoją powieść, którą jak najprędzej pragnął oddać do druku.

Pewnego dnia, wracając do domu przez Krakowskie Przedmieście, miał wrażenie, że w bramie jednego z domów zobaczył z daleka sylwetkę Lu. Serce zabiło mu żywo, niespokojnie, w członkach poczuł jakieś odrętwienie. Chciał zawrócić, przejść na Senatorską inną drogę, ale się rozmyślił i szedł dalej w stronę swego mieszkania, a przechodząc obok bramy domu, w której, jak mu się zdawało, zamajaczyła mu postać Lu, zdobył się na tyle siły, żeby popatrzeć w głąb sieni, przekonał się jednak, że w niej nikogo nie było. Zaśmiał się sam ze siebie, że ulega już halucynacji i zaczyna prócz nocnych wizyj Lu, miewać takie same złudzenia za dnia. Spojrzał na zegarek, dochodziła trzecia popołudniu, a więc pora, w której zwyczajnie w Warszawie jadano obiady, albo było dopiero po obiedzie. Zaśmiał się też ze swoich przypuszczeń, że Lu wogóle może wyczekiwać na niego na ulicy. Wrócił do domu i zabrał się zaraz do pracy. W chwilę potem, kiedy już był w pełnym toku roboty, przy drzwiach wchodowych mieszkania odezwał się ostry dźwięk dzwonka.

Wirski wstał od biurka, podszedł do drzwi, otworzył je i osłupiał. W drzwiach stała Lu, patrząc ze smutnym uśmiechem na niego.

Jakaż inna Lu!

Byłby jej prawie nie poznał. Drobna, biała twarzyczka o przejrzystej cerze, w głąb wpadnięte, ogromnie jakieś wielkie, siną obwódką podkreślone, jakieś bezbrzeżnie smutne oczy, cała postać, nadmiernie zeszczuplała, jakby przytłoczona do ziemi brzemieniem cierpienia.

Stali chwilę naprzeciw siebie, po obydwu stronach drzwi wejściowych, bez ruchu i bez słowa, tylko oboje w siebie wpatrzeni.

Wirskim na widok tej zbiedzonej postaci zatargały najrozmaitsze uczucia. Ból srogi, żal ogromny, gorzki wyrzut sumienia i litość wielka nad tą dziewczyną.

— Pan mnie nawet nie chce wpuścić do wnętrza — rzekła cicho Lu, na której bladych ustach pojawił się smutny, bolesny jakiś uśmiech.

— Ależ proszę pani, Lu... Proszę. Ja nie spodziewałem się...

Weszła do pokoju, rozglądając się nieznacznie po mieszkaniu. Podobało się jej tu widocznie, bo w oczach jej mignął jakiś pogodniejszy płomyk. Było tu skromnie i czysto, tak, jak sobie wyobrażała, że u niego być musi. Spojrzała na niego jakoś czule i miękko, jakby dziękując, że jej wejść pozwolił.

— Nie przeszkadzam panu?

— Skądże? Proszę pani, proszę niech pani siada. Tutaj we fotelu, będzie wygodniej.

Był ogromnie zakłopotany jej przyjściem, a przecież zadowolony. Nie wiedział, co począć ze sobą, co jej powiedzieć, czy też czekać, aż ona zacznie mówić. Wreszcie wziął drugie krzesło i usiadł naprzeciw Lu, obok biurka.

Lu popatrzyła na niego, przebiegając wzrokiem po jego głowie, twarzy, całej postaci, potem znów utonęła w jego wzroku, bez przerwy w nią wpatrzonym. Siedzieli znów chwilę w milczeniu. Potem Lu przemówiła pierwsza, wymawiając cicho, półotwartemi ustami pojedyńcze wyrazy i zdawało się, że wypowiedzenie każdego słowa kosztuje ją ogromnie wiele wysiłku.

— Pan się dziwi, że ja przyszłam... Pan się mnie nie spodziewał... Nie sądził, że ja trafię, aż tu... Ale ja musiałam... Ja prosiłam pana tyle, tyle razy..., ale pan mi nie dał nawet odpowiedzi... Nie warto było... takiej jak ja... nie warto...

— Ależ, Lu, jak można — zaprotestował żywo Wirski, klnąc siebie w duszy, że na jej listy nie odpowiadał, a nawet nie wie, co w nich było, bo ich przecież nie czytał.

Uśmiechnęła się smutno.

— Można, panie Bolku... Trzeba nawet... Ja źle zrobiłam, czuję to, bardzo źle... Ale ja wtedy nie wiedziałam jeszcze... Ja nie powinnam była tak postąpić. Zrobiłam źle, ale mnie też pan za to ogromnie pokarał. Bardzo... Wiem, ja panu wyrządziłam krzywdę, wielką krzywdę, ale sobie o wiele, wiele większą. Przeszłam tak wiele od tego czasu...

— Pani nie wygląda dobrze, Lu. Pani chorowała?

— Nie. To nie choroba ciała mnie tak strawiła... Ale ja nie mogłam znieść, ja nie mogę się pogodzić z tą myślą, żeby pan mnie za taką uważał, jaką pan mnie nazwał...

— Lu, niech pani tak nie mówi. To nie pani mnie, ale przeciwnie, ja pani wyrządziłem ogromną krzywdę. Pod wpływem chwilowego uniesienia, pod wpływem urażonej własnej dumy rzuciłem pani obelgę, na jaką pani nie zasłużyła, a potem w tej samej głupiej pysze w tej zarozumiałości, zamiast przyznać się do winy własnej, zamiast uderzyć w pokorę chciałem czekać na wezwanie pani. A potem jakiś dziwny upór, jakieś upodobanie do dręczenia samego siebie, jakieś zaślepienie, wstrzymywało mnie od tego, by pójść do pani i usunąć nieporozumienie, jakie między nami zaszło.

(Dokończenie nastąpi).

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 22 października

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W „Furze słomy", komedji Zygmunta Kaweckiego, która dziś wchodzi na afisz, grają główne role kobiece pp.: Wernicz (Pani Toboli) i Starska (Pani Opacka). Radcą Toboli jest p. Niewiarowicz, literatem Opackim p. Strzelecki. Resztę ról kobiecych odegrają pp.: Kostecka, Piaskowska, Bednarska, dwie epizodyczne role męskie pp. Klimaszewski i Suchcicki. Komedja Kaweckiego, która od dwóch miesięcy zapełnia codziennie widownię Teatru Małego w Warszawie, powtórzoną będzie u nas w niedzielę i wtorek.

TEATR OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w sobotę o 7.30 wiecz., jutro w niedzielę o 3.30 popoł. po cenach zniżonych z p. Malinowskim w partji tytułowej, o 7.30 w. z występem gościnnym M. Wawrzkowicza, we wtorek, środę i we czwartek o 7.30 wiecz. niezrównana operetka F. Lehara pt.: „Paganini", która odniosła tak niezwykły sukces, będą to ostatnie przedstawienia tej znakomitej operetki. W poniedziałek teatr zamknięty z powodu wyjazdu personalu do Tarnowa z ulubioną polską operetką Tad. Müllera pt. „Król kawy". W piątek teatr zamknięty. W sobotę premiera przepięknej operetki Waltera Broniewskiego p. t.: „Karnawał miłości" w świetnej obsadzie inscenizacji Tad. Pilarskiego jun., pod batutą W. Joley-Jurkiewicza z baletami układu W. Morawskiego. Nowa wspaniała wystawa. Dekoracje w stylu maurytańskim, według projektów prof. Wierczaka, wykonał malarz Walery Kozłow.

—o—

JEDYNY KONCERT JAROSŁAWA KOCIANA, świetnego skrzypka, odbędzie się w Krakowie w niedzielę 23 b. m. w Starym Teatrze. Program obejmuje koncerta skrzypcowe Mozarta i Dvoraka, utwory Suka i fantazję „Carmen" Sarasatego.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota, 22 października: „Fura słomy" (premjera).

Niedziela: Po południu „Król", wieczorem „Fura słomy".

W poniedziałek: „W pętach".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota, 22 października: „Paganini".

Niedziela, 23 października: popoł. „Paganini" (po cenach zniżonych); wieczorem „Paganini".

Co grają dzisiaj w kinach?

Bagatela: „Dama pikowa".
Corso: „Iwonka" (Smosarska).
Nowości: „Napoleon".
Promień: „Kontredans małżeństw".
Sztuka: „Uśmiech losu" (Film polski).
Uciecha: „Biała niewolnica" (Liliana Haid, Włodzimierz Gajdarow).
Wanda: „Gigolo" i „Ślub z przeszkodami".
Warszawa: „Wyspa straceńców".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę 23 października 1927.

Kraków (422). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; godz. 12: Transmisja sygnału z katedry poznańskiej; godz. 12: Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo-meteorologicznego; godz. 12.15—14.10: Transmisja z Warszawy; godz. 14.10—14.35: Praktyczne pogadanki dla rolników — dr. Jan Włodek: „Wapnowanie, a odczyn gleby"; godz. 15.15—17.20 Transmisja z Warszawy; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy; godz. 18.45—19.35 Autorecytacje A. Gałuszki; godz. 19.35—20: Transmisja z Warszawy odczytu p. Ferdynanda Goetla; godz. 20—20.30: Transmisja hejnału i komunikat sportowy; godz. 20.30: Koncert poświęcony muzyce francuskiej. Wykonawcy: pp. Marjan Demar-Mikuszewski (śpiew), — Ewa Bandrowska-Turska (śpiew), prof. Mieczysław Szaleski (altówka), p. Janina Szaleska (akomp.). Do śpiewu akompanjuje prof. Stanisław Lipski; godz. 22: Transmisja z Warszawy; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon" w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Warszawa (1111). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; godz. 12: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, P. A. T. — oraz nadprogram. Godz. 12.15: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu, poświęconego pieśni chóralnej w wykonaniu chóru „Echo Krakowskie" — pod dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego; godz. 14.10—14.35: Odczyt p. t.: „Zabezpieczenie na zimę budynków inwentarskich i mieszkalnych" (Dział „Rolnictwo") — wygłosi p. Sz. Mędrzecki; godz. 15—15.10: Komunikat meteorologiczny; godz. 15.15: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Chór mieszany [illegible] Towarzystwa Muzycznego i Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, oraz soliści: M. Ambrosowa, Z. Bandrowska-Osmecka, L. Jaworzyńska i J. Krzyształowiczowa (soprany): F. Bodnicka, M. Lewandowska i E. Sękówna (alty): St. Matuszyk, F. Mazurkiewicz i J. Tukatsch (tenory): A. Mazurek (baryton), M. Bernaszewski i Różański (basy). Solo tenorowe w „Quid sum miser" i „Sanctus" wykona p. Stan. Siwik; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Audycja literacka. — Wykonawcy: pp. Szczep-Ostoja i Elet; godz. 18.30—18.45: Komunikat P. A. T.; godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t.: „Dzieje Zamku Królewskiego na Wawelu" — wygłosi p. prof. H. Mościcki. godz. 19.10—19.[illegible] Odczyt p. t.: „Ludność Polski" z cyklu odczytów popularnych p. t.: „Wszystko dla wszystkich" — wygłosi prof. Al. Janowski — godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Reykjawik" z cyklu: „Podróż na Islandję" — wygłosi p. Ferdynand Goetel; godz. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego; Janina Turczyńska (śpiew), Margerita Trombini Kazuro — (fortepian) i prof. Ludwik Urstein; godz. 22: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, P. A. T., sportowy; godz. 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (280.4). Godz. 9.20—13: Transmisja ze Zjazdu Związku Miast Polskich w Poznaniu: 1) Kredyty budowlane. Referent p. dr. A. Gross, radny m. Krakowa. 2) Główne zagadnienia budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili, referent p. T. Toeplitz — Warszawa, referent ż. radca inż. Pajzderski — Poznań. 3) Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w r. 1929, referent dr. Wachowiak, b. wojewoda pomorski. 4) Radjo a samorządy, referent dyr. Chamiec lub inż. Heller; godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Warszawy; godz. 17.20—17.40: Nadprogram, komunikaty; godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy; godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci; godz. 19.10—19.35: Odczyt z cyklu „Sylwetki współczesnych pisarzy polskich" p. t.: „Emil Zegadłowicz" — wygłosi dr. Stefan Papée; godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Życie towarzyskie w Polsce u schyłku średniowiecza" — wygłosi prof. dr Pollak; godz. 20—20.25: Pogadanka p. t.: „Co się buduje i co się będzie budować w Gdyni" — wygłosi inż. Kaz. Meyer; godz. 20.25: Komunikat meteorologiczny; godz. 20.30—22: Koncert muzyki polskiej. Udział biorą: chór męski „Arion" Kościan. Zofja Fedyczkowska (sopran), Gertruda Konatkowska (fortepian); godz. 22—22.20: Sygnał czasu. Komunikaty sportowe; godz. 22.20—24: Transmisja Muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Berlin (483.9 i 566). Godz. 9: Poranek muzyczny; godz. 11.15: Koncert; godz. 16.30: Koncert; godz. 20.30: Muzyka taneczna.

na poniedziałek 24 października 1927 r.

Kraków (422) Godz. 12: Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo meteorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych; godz. 17.20—14.45: Odczyt pod tyt. „Okres świetności mieszczaństwa polskiego" wygł. p. Jan Friedberg, dyr. gimn.; godz. 17.45—19: Transmisja z Warszawy; godz. 19—19.15: Transmisja komunikatu rolniczego; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: Odczyt pod tyt. „O nowym typie placówki wychowawczej", wygł. p. T. Rettinger-Zubrzycka; godz. 20—20.30: Hejnał z Wieży Marjackiej i komunikat sportowy; godz. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111) Godz. 12: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny, P. A. T; godz. 12.20—13: Koncert płyt gramofonowych; godz. 15: Komunikaty, meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T.; godz. 16—16.25: „Stosunki służbowe nauczycieli". Część I. (Dział „Pedagogika i szkolnictwo") — wygł. wizytator Józef Stypiński; godz. 16.25—16.40: Nadprogram, komunikaty; godz. 16.40—17.05: Odczyt p. t.: „Zbiory rapperswilskie (z powodu przewiezienia ich do kraju)" — wygł. prof. Henryk Mościcki; godz. 17.05—17.20: Komunikaty P. A. T.; godz. 17.20—17.45: Odczyt „Zagadnienia Jaglicy w Polsce" (Dział „Hygjena i medycyna") — wygł. dr. Zachert; godz. 17.45—18.15: Program dla młodzieży i dzieci. Wypowie redaktor „Iskier" p. Wł. Kopczewski („Mała kronika"); godz. 18.15: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Schüsslera i Pewznera; godz. 19—19.15: Komunikat rolniczy; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: XXXII-ga lekcja kursu elementarnego języka francuskiego, według podręcznika p. Lucien Roquigny; godz. 20—20.30 Odczyt p. t. „Wycieczka na Polesie" (Dział „Krajoznawstwo") — wygł. dr. Regina Danysz-Fleszerowa; godz. 20.30: Koncert kameralny. Wykonawcy: Adelina Czapska (śpiew), Jan Dworakowski (1-sze skr.), Leopold Dworakowski (2-gie skrz.), Paweł Ginzburg (altówka) i Kazimierz Butler (wiolonczela); godz. 22: Sygnał czasu i komunikaty: lot.-meteorologiczny, policyjny, P. A. T., sportowy.

Poznań (280.4) Godz. 12: Koncert ork. wojsk. 55 p. p. pod bat. kapelm. por. Olszewskiego. Solista: Ignacy Wiśniewski, artysta opery (tenor). W programie wyłącznie fragmenty z nowoczesnych operetek; godz. 13: W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowo-towarowej; godz. 14: Notowania giełdy pieniężnej; godz. 17—17.25: Odczyt z cyklu organizowanego przez T. C. L.; godz. 17.45—19: Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka"; godz. 19—19:10: Nadprogram; godz. 19.10—19.35: Pogadanka w języku francuskim p. t. „Quelques nouveaux livres francais") (Le Bouddha vivant P. Morand). (Cesar Casteldor-Montfort). (Souvenir d'une petite fille-Gyp); godz. 19.35—19.55: Komunikaty gospodarcze; godz. 19.55—20.20: Odczyt p. t. „Oszczędność jako dźwignia postępu społecznego" — wygłosi p. Marjan Tułacz; godz. 20.20: Komunikat meteorologiczny; godz. 20.30—22: Koncert mieszany. Udział biorą: artystka opery Hanna Opieńska (sopran), Edmund Giżejewski (skrz.) Władysław Sowiński (tenor), Klub mandolinistów „Mozart"; godz. 22—22.20: Sygnał czasu. Komunikaty L. O. P. P.; godz. 22.30—24: Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal".

Langenberg (468.8) Godz. 17.30: Koncert; godz. 21.15: Muzyka słowiańska, następnie transmisja koncertu z kawiarni.

Frankfurt (428.6) Godz. 16.30: Koncert; godz. 20.15: Koncert cytrzysty; godz. 21.15: Koncert.

Wiedeń (517.2) Godz. 11: Koncert; godz. 16.15: Koncert; godz. 20.05: „Z czasów, gdy noszono warkocze", słowo wstępne i muzyka.

Praga (348.9) Godz. 16.30: Koncert, godz. 19.30: „Gniazdo jaskółcze" — operetka B. Granichstaedtena.

Kultura i sztuka.

Tablica ku czci Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

Przyjaciele i wielbiciele talentu Józefa Conrada-Korzeniowskiego, zmarłego przed trzema laty, ufundowali w sali narad gmachu municypalnego w Bishopbourne, w okolicy Canterbury „tablicę pamiątkową ku czci wielkiego powieściopisarza. Uroczystości odsłonięcia tablicy dokonał wczoraj znany autor i przyjaciel zmarłego, Czaningham Graham. Przyjaźń Grahama z Conradem datuje się od czasu, gdy Józef Conrad żył w niedostatku i był zupełnie nieznany na polu literatury. W związku z uroczystością prasa angielska poświęca wiele uwag życiu i twórczości zmarłego pisarza, umiejącego tak świetnie przyswoić sobie styl literacki języka angielskiego, a jednocześnie zachować urok twórczości słowiańskiej, którą doskonale umiał połączyć z charakterem anglo - saskiej twórczości. W uroczystości wziął udział polski minister pełnomocny w Londynie, p. Skirmunt. W przemówieniu okolicznościowem minister Skirmunt podkreślił fakt, iż Conrad nigdy nie przestał być Polakiem, ani też nie zerwał z tradycjami polskiemi.

Zbiory rapperswylskie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Dyrekcja zbiorów państwowych w Warszawie zdołała już wyładować **zbiory rapperswylskie z wagonów i przenieść je na zamek.** Najbliższe tygodnie będą poświęcone **rozpakowaniu cennych pamiątek.** Już dziś można przypuszczać, że wszystko dotarło w należytym porządku. Gdzie zostaną umieszczone zbiory i czy stworzą odrębną jednostkę muzealną, dotychczas **nie zadecydowano.** Narazie robione są starania, aby **wystawić je na widok publiczny,** równocześnie z wystawą księgozbiorów rapperswylskich, którą władze wojskowe przygotują urządzić jeszcze w roku bieżącym. Bibljoteka będzie wystawiona w gmachu b. **podchorążówki,** reszta zaś zbiorów prawdopodobnie **w kamienicy Baryczków.**

—o—

JUBILEUSZ UCZONEGO. Koło historyczno-prawne studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie uczciło zasługi naukowe dra Antoniego Prohaski, długoletniego kustosza Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie, wręczając uczonemu z okazji 75-lecia urodzin uroczysty dares od młodzieży prawniczej.

JUBILEUSZ PROF. STANISŁAWA NIEWIADOMSKIEGO. W celu uczczenia 40-lecia pracy Stanisława Niewiadomskiego, jako kompozytora, krytyka i pedagoga, Stowarzyszenie kompozytorów polskich organizuje koncert ku czci jubilata. Koncert jubileuszowy odbędzie się na początku grudnia.

NOWY REGULAMIN UDZIELANIA ARTYSTOM STYPENDJÓW RZĄDOWYCH. W najbliższym numerze Dziennika urzędowego M. W. R. i O. P. ukaże się nowy regulamin udzielania artystom stypendjów rządowych.

PREMJERA SZTUKI CROMMELYCKA W POZNANIU. W Teatrze Nowym w Poznaniu wystawiono po raz pierwszy jedno z najcenniejszych dzieł wybitnego dramaturga belgijskiego, Crommelycka, pod tytułem „Maski". Krytyka przyjęła zarówno sztukę, jak i jej wykonanie, oraz reżyserję z uznaniem.

MUZEUM PODLASKIE. W Siedlcach zawiązał się komitet, mający na celu zorganizowanie Muzeum Podlaskiego, któreby zgromadziło wszystkie pamiątki, odnoszące się do przeszłości Podlasia.

WYKŁADY TOWARZYSTWA CZYTELNI LUDOWEJ W KATOWICACH. W niedzielę 23 b. m. rozpoczyna się w Katowicach cykl wykładów, zorganizowany przez Tow. Czytelni Ludowych. Pierwszy wykład wygłosi dyrektor kancelarji Sejmu śląskiego, p. Pampuch, na temat reformy rolnej na górnośląskiej części województwa śląskiego.

SETNA ROCZNICA URODZIN WIELKIEGO HISTOLOGA. Z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego histologa i lekarza francuskiego, Villemina, wielce zasłużonego w dziele walki z gruźlicą, odbyła się w Sorbonie uroczysta akademja ku jego czci. Na akademji tej wygłosił m in. przemówienie Painleve, podnosząc wielkie zasługi Villemina dla Francji i dla całej ludzkości. Po południu w Val-de-Grace, gdzie Villemin przez czas pewien wykładał, wydano przyjęcie na cześć delegatów francuskich i zagranicznych, reprezentujących z górą 20 krajów.

WŁOSKIE EKSPEDYCJE NA HIMALAJE I DO BIEGUNA. Sekcja medjolańska włoskiego klubu alpejskiego postanowiła zorganizować w roku 1928, jako w dziesiątą rocznicę zwycięstwa faszystów, przy poparciu włoskiego Towarzystwa geograficznego, ekspedycję naukową na Himalaje. Pozatem generał Nobile podejmuje ponownie lot do bieguna, tym razem jednak wyłącznie z personalem włoskim i przy użyciu włoskiego materjału technicznego.

ESTONJA PRZYSTĄPIŁA DO MIĘDZYNARODOWEJ KONWENCJI O OCHRONIE UTWORÓW LITERACKICH. Rząd estoński zgłosił przystąpienie do międzynarodowej konwencji, dotyczącej ochrony utworów literackich i artystycznych, z tem, że przystąpienie to uzyskuje moc obowiązującą z dniem 9-go czerwca r. b.

PODOBIEŃSTWO KULTURY CHIN I SZWECJI W EPOCE KAMIENNEJ. Podobieństwo to stwierdza japoński profesor, Umehara, który obecnie bawi w Szwecji. Dla poparcia swej teorji prof. Umehara wskazuje na groty strzał, sporządzone z łupków, oraz inną broń, jak również naczynia tego samego typu, datującego z epoki kamiennej, a odkopywane zarówno w Szwecji, jak na Korei. Charakterystyczne te groty odnajduje się również wzdłuż dróg prowadzących ze Szwecji przez Finlandję, Rosję i Syberję do Chin, co dowodzi, że temi drogami przeciągali wepoce kamiennej podróżni i kupcy. Śmiała ta hypoteza otwiera nowe perspektywy dla badań archeologicznych.

Prof. Umehara, który jest dyrektorem muzeum w Seoul na Korei, stwierdził, że zbiory archeologiczne, geologiczne i paleontologiczne, przywiezione z Chin i ofiarowane muzeom szwedzkim przez uczonych i podróżników tej miary, co o Dr. Sven Hedin, prof. Gunnar Andersson, prof. Erik Nystroem i inni, należą do najrzadszych zbiorów w Europie i zwiedzanie ich winno być gorąco polecane nawet studentom chińskim. Zbiór przedmiotów sztuki chińskiej szwedzkiego następcy tronu, ks. Gustawa Adolfa, uważany jest za jeden z najświetniejszych w Europie.

O pracy aktorskiej.

(Refleksje).

Gdy siedzimy wygodnie w teatrze i bawimy się serdecznie, uśmiechamy czy też wzruszamy się do łez, niezawsze przyjdzie nam na myśl, jak wiele pracy włożyła aktorka czy aktor w to, co wydaje się nam tak niesłychanie łatwe, proste, naturalne.

— Jaki to utalentowany komik! — jaka to genjalna tragiczka! — wołają zachwyceni widzowie.

A wtajemniczony znawca, równie wzruszony zresztą jak i przeciętny widz, powie: jaka to świetna robota.

I czy myślicie, że obrazi tem artystę? Bynajmniej, wyrazi tem najwyższy hołd dla owego trudu i wysiłku, którego był świadkiem. Oczywiście nie ulega najmniejszej wątpliwości, że aby być artystą, trzeba mieć talent, sam talent jednak to kamień nie oszlifowany, nie wyróżnia się prawie od zwykłych, bezwartościowych minerałów. Dopiero rozum, silna wola i trud dobywają te ognie i blaski, które czarują nas, pobudzają do łez lub wywołują wybuchy radosnej wesołości. Dopiero talent i praca tworzą całość, która stanowi oglądane przez nas ze wzruszeniem dzieło sztuki.

Pracę aktora podzielić należy na dwa zasadnicze odłamy. Pracę nad sobą samym i pracę nad powierzoną mu rolą. Oba te poczynania tak się uzupełniają i schodzą, że bez wysiłku odróżnimy żywość umysłową i inteligencję artysty od nieuctwa i zarozumialstwa kabotyna.

Żaden może zawód nie wymaga takiej rozciągłości potrzebnych wiadomości i takiej różnorodności uzdolnień, jak zawód aktorski. Wyobraźmy sobie aktora czy aktorkę, odtwarzających znaną postać historyczną. Potrzebne są do tego wyczerpujące studja. Najpierw epoki, potem charakteru, potem życia, potem wreszcie strony portretowej, więc maski, ubioru, ruchów.

Weźmy inny wypadek. Aktor (aktorka) gra obłąkanego Sama intuicja nie da żadnego rezultatu — trzeba obserwować nieszczęśliwców, aby dać wierny obraz obłędu. Młody aktor gra sportowca, lub pisze na maszynie. Jeśli nie jest wydoskonalony naprawdę w tej umiejętności, czy sporcie, który ma zastosowanie w sztuce, znający się na rzeczy widz odrazu pozna, że jest „brany na kawał". Także nie da się zablagować granie na sztucznym fortepianie, czy odśpiewanie piosenki przez kogo innego za sceną. Jakże to inaczej brzmi i wygląda, gdy widzimy, że artysta posiada tę umiejętności, że zna języki cudzoziemskie, w których się czasem odzywa, słowem, gdy widzimy przed sobą inteligentnego i wykształconego człowieka.

Wtedy sztuka aktorska budzi podziw.

Wszystkie te umiejętności wymagają nieustannej pracy. Gdy dodamy do tego konieczność czytywania książek, życie aktora, dążącego do ciągłego doskonalenia się, jest równe nasileniem pracy, jak życie każdego dzielnego, pożytecznego obywatela i nie ma nic wspólnego z utartem twierdzeniem, że jest próżniacze i wesołe.

(Z „Życia kobiecego").

Fantazyjne płaszcze wieczorowe.

Moda tegoroczna lansuje nadzwyczaj efektowne, fantazyjne płaszcze wieczorowe, które mają zdumiewać poprostu swoją kompozycją linji, barwy i przybrania. Dwie kosztowne tkaniny są niejednokrotnie łączone ze sobą. To brokat i velour chiton, które są najmodniejsze, jako materjały na wieczorowe okrycie. Modne brokaty o wielkich deseniach najchętniej kwietnych, lśniące w świetle elektrycznem złotem i srebrem, mieniące się tęczą kolorów, znajdują w miękkości aksamitów urocze uzupełnienie.

Błyszczące, olśniewające materje, takie jak „velour metalic" i jedwabny aksamit wymagają wielkiej pomysłowości i zestawienia. To też cały arsenał kokieteryjnych środków pomocniczych zużywany jest w celu uczynienia zadość spotęgowanym wymaganiom nowej mody. Płaszcze drapują się tedy fantazyjnie, układają się w misterne fałdy, zdobi się je wielkiemi kokardami, oryginalnemi wielkiemi kołnierzami z futra, lub stonowanych strusich piór. Niektóre płaszcze robione są na dwie strony, przez co zyskują na praktyczności, bo można je nosić do tualet w różnym stylu.



Nadzwyczaj efektowny płaszcz wieczorny ze lśniącego brokatu.

Charakterystycznem jest bogate przybranie z futra. Szczególnie kołnierze przedstawiają się nadzwyczaj efektownie. Również rękawy wieczorowych płaszczów, luźne, szerokie, fantazyjne, okładane są bogato futrem. Na ogół panuje przeważnie płaszcz, ale „cape" nie został również zupełnie usunięty. Natomiast

pojawiła się nowa forma „cape'u", który przypomina jakąś wielką, artystycznie haftowaną i jaśniejącą, jak tkanina z baśni czarodziejskiej, chustę. Zaiste jednak taki strój nie każda kobieta przywdziać może. Trzeba go bowiem umieć nosić, trzeba umieć owinąć się niemi z należytym wdziękiem. Przeważnie okrycia te robione są z miękkiego jedwabnego aksamitu, inkrustowanego niekiedy kwadratami z lśniącego brokatu. Ulubionem futrem na przybranie płaszczów wieczorowych są srebrzyste lisy. Modne są również bardzo gronostaje. Rzadziej jednak widuje się całe okrycia gronostajowe, a raczej kombinuje się je z aksamitem, brokatem i złotą lub srebrną lamą.

Jaga.

Odgrodzeni od świata.

(Wrażenia z Cayenny).

Sądząc według normalnych więzień eupejskich, możnaby wyobrazić sobie francuską Cayennę (południowa Ameryka), jako miejscowość otoczoną wysokim murem i bramami, zamkniętemi na cztery spusty. Nie jest tak bynajmniej. Skazańcy pracują na wolnem powietrzu. Dokoła nich, w nieskończoność ciągną się lasy. Zdawałoby się, że nic nie ma łatwiejszego, jak uciec stamtąd. Często zdarzają się próby ucieczek, skierowanych zawsze w głąb lasów. Skazańcy nie zdają sobie sprawy z tego, że lasy te stanowią lepszą straż, niż najwyższe mury świata. Są nie do przebycia. Pełno w nich jadowitych węży, pełno dzikich zwierząt i rozmaitego gatunku owadów, których ukłucie sprowadza chorobę, a nawet śmierć i których bzykanie jest prawie ogłuszające.

Dziewicze te lasy przebyć można tylko przy silnej eskorcie i przy pomocy doświadczonych przewodników. Karawana musi być zaopatrzona w broń palną, namioty, siatki ochronne przeciw komarom, lekarstwa i żywność. Wilgotny upał, panujący w lesie, działa deprymująco i odbiera siły.

Wyobraźmy sobie teraz skazańca, uciekającego bez broni, bez przewodnika i żywności. Na stu uciekinierów, dziewięćdziesięciu pięciu ginie ze zmęczenia, zatruci jagodami, które zrywają dla ugaszenia pragnienia, ukąszeni przez węże lub napady dzikich zwierząt. Niektórym udaje się powrócić do kolonji. Wolą oni najcięższą karę za ucieczkę, niż straszną śmierć w lesie. Rzadkie są wypadki, że uda się komuś dotrzeć do rzeki Maroni, dzielącej Gujanę francuską od holenderskiej.

Lecz zdawałoby się znowu, że dość przepłynąć przez rzekę, a z tamtej strony — wolność. Nic podobnego. Na granicy holenderskiej ogłoszone są premje dla tych, którzy schwytają przestępcę. Premje te, w wysokości 10 franków, stanowią ponętną zdobycz dla tubylców, którzy z zapałem wspomagają policję kolonjalną. Za skazańca schwytanego na morzu płaci się 50 franków.

Skazańcy wstają o godz. 3 lub 4-tej rano, stosownie do pory roku. Na śniadanie dostają filiżankę czarnej kawy i natychmiast wyruszają do pracy, która polega na ścinaniu drzew o kilka kilometrów od kolonji. Praca trwa przez cały dzień, w upale, z krótką przerwą w południe. Wracają o zachodzie słońca. Wieczorny posiłek służy im za obiad i kolację. Za posłanie — sienniki, niczem nie okryte, na których śpią jednak twardo, znużeni całodziennym wysiłkiem.

Przez strażników traktowani są jak niebezpieczne zwierzęta. Każdy ze strażników ma przy sobie nabity rewolwer. Przy najmniejszym oporze, wybuchu złości lub próbie ucieczki — strzelają.

Czasem jednak więźniowie mają i rozrywkę. W wielkie święta, gdy niema roboty, zabawiają się odgrywaniem sztuk teatralnych, przeważnie dramatycznych. Role kobiece przejmują młodzi skazańcy. Nieraz znajdują się między nimi prawdziwe talenty. Kostjumy i peruki, bardzo zresztą prymitywne, robią sami. Przedstawieniom tym przyglądają się więźniowie, strażnicy z rodzinami, przedstawiciele władz. Oklasków nie słyszy się nigdy. Skazańcy nie są uważani za ludzi.

Dział gospodarczy

Kryzys w przemyśle węglowym w Niemczech a polski przemysł węglowy.

Kraków, 22 października.

Ostatnie wiadomości z Niemiec o wybuchu olbrzymiego strajku w przemyśle węgla brunatnego, obejmującym około 60 tyś. górników, są niezwykle charakterystyczne dla rozwoju stosunków gospodarczych w przemyśle niemieckim w okresie ostatnich dwóch lat, a ze względu na wiele analogji z kształtowaniem się sytuacji w polskim przemyśle węglowym, nabierają dla nas wielkiej wagi.

Jak podnoszą pisma niemieckie, **do wybuchu obecnego strajku przyczyniła się głównie niejednolita polityka gospodarcza sfer kierujących.** Minister gospodarstwa Rzeszy, wbrew stałym prośbom ze strony Ministerstwa Pracy, odmawia podwyższenia cen węgla, co uniemożliwia pracodawcom podwyższenie płac robotniczych. Czyni on to ze względu na ogólną politykę gospodarczą, w szczególności politykę cen Reszy. Tego rodzaju stanowisko jest rodzajem „circulus viciosus" błędnego koła. Minister gospodarstwa Rzeszy może bowiem w drodze rozporządzenia wpływać jedynie na ceny węgla i wytworów potasowych. W innych dziedzinach nie posiada on tej możności, przez co wytwarza się niejednolitość i niesprawiedliwość gospodarcza. Minister gospodarstwa pragnie zapobiec ogólnej zwyżce cen, a to przez hamowanie zwyżkowej tendencji płac. **Jest to zupełnie beznadziejne w Niemczech, gdzie** pod wpływem konsekwentnej polityki celnej, finansowej i pieniężnej, w szczególności dopływu poważniejszych kapitałów, **istnieje stała tendencja wzrostu cen,** — zresztą objaw całkiem naturalny. Zrozumieć tego nie chce widocznie Minister gospodarstwa i przeciwstawiając się naturalnemu ruchowi doprowadza do katastrofalnych strajków, jak ostatni, choć w walce tej prędzej czy później ulec będzie musiał, gdyż w przeciwnym razie musiałby doprowadzić do katastrofy gospodarczej.

Rozwój stosunków w niemieckim przemyśle węglowym stanowić może przykład dla **naszych czynników decydujących, które znajdują się obecnie również przed decyzją w sprawie** niepodwyższenia ceny węgla. Komisja międzyministerjalna, która po raz wtóry przeprowadza badania kalkulacji produkcji przemysłu węglowego, dostarczy zapewne ostatecznie wystarczających materjałów do powzięcia decyzji w kierunku uwzględnienia przynajmniej częściowego żądań wytwórców. Nie mamy tu bowiem do czynienia z jakimś sporadycznym, odrębnym wypadkiem wyzysku, lecz z powszechnym w całym świecie objawem chronicznego kryzysu przemysłu węglowego, cierpiącego na nadprodukcję. Stała tendencja zniżkowa cen eksportowych w Polsce, oraz zwyżka kosztów wydobycia, czyni kwestję podwyższenia wewnętrznych cen węgla aktualną. Sytuacja polskiego przemysłu węglowego zaczyna w obecnej fazie przypominać sytuację przemysłu angielskiego węglowego przed wybuchem strajku. Oczywiście podwyżka musi być dokonana niezwykle oględnie i tak, by ani szerokie masy konsumentów, ani inne gałęzie wytwórczości, korzystające z węgla jako energji popędowej, nie były poszkodowane.

Rom. B.

—oşo—

Nowe korzystne konjunktury dla przemysłu polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. Od chwili podpisania umowy pożyczkowej otrzymuje nasz przemysł, zwłaszcza włókienniczy i metalowy, **liczne oferty zagraniczne** na pożyczki krótko- i długoterminowe, bądź to w drodze bezpośredniej, bądź też przez pośredników, którzy, widząc możność zarobku, **zaczynają zjeżdżać licznie do Polski.**

Dowiadujemy się, że kilku znanych przemysłowców **wyjeżdża w najbliższych dniach do Londynu,** gdzie mają otrzymać **poważne kredyty.**

W ten sposób wchodzi Polska, dzięki uzyskaniu pożyczki stabilizacyjnej i związanej z tem stabilizacji złotego, na rynek wszechświatowy, **jako poważny klijent.** Nawiązanie bliskiego kontaktu z bankierami i kapitałem Stanów Zjednoczonych, Anglji, Holandji, Szwajcarji itd. **zapowiada nową erę dla rozwoju gospodarczego Polski.**

O utworzenie centrali importu bawełny w Gdańsku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. W ostatnich dniach odbyła się **w Gdańsku konferencja** między **przedstawicielami przemysłu bawełnianego** i przedstawicielami **gdańskich sfer finansowych i handlowych** celem zastanowienia się nad tem, **czy w porcie gdańskim dałoby się otworzyć centralę handlu bawełny na wzór centrali w Bremie,** która umożliwiłaby przemysłowi łódzkiemu **uniezależnienie się od pośrednictwa Niemiec przy imporcie bawełny z Ameryki.**

W toku rozmów przedstawiciele obydwu stron doszli do przekonania, że **w obecnej chwili zamiar ten jeszcze zrealizować się nie da,** ponieważ potrzebne są na to **duże sumy pieniężne,** których brak.

Konieczne są również **odpowiednie urządzenia w porcie gdańskim,** jak specjalne składy i t. d., których wykonanie wymagałoby dłuższego czasu. Rozmowy będą w najbliższej przyszłości kontynuowane.

—0—

Projekt ustawy o zapobieganiu upadłościom

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 października. Rada prawnicza przy prezydjum Rady ministrów **przystąpiła** w dniu wczorajszym do **szczegółowego przestudjowania projektu ustawy o zapobieganiu upadłościom.** Jak wiadomo projekt ten został opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości.

Masowy eksport kapeluszy filcowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 października. **Filce,** będące głównym produktem polskiego eksportu kapeluszniczego, **znalazły obecnie wielu odbiorców za granicą,** dzięki trwającej od dłuższego czasu modzie na damskie kapelusze filcowe. Masowy eksport tego polskiego surowca odbywa się głównie do Anglji.

—0—

Obroty akcjami podniosły się 5-krotnie.

Z Warszawy donoszą: Obroty akcjami na giełdzie pieniężnej warszawskiej wyniosły w pierwszych 9-ciu miesiącach b. r. 105,613.000 zł., podczas, gdy w tym samym okresie 1926 roku tylko 20,510 400 zł. Obrót w poszczególnych grupach przedstawiał się w tysiącach złotych następująco (pierwsza cyfra z pierwszych 9-ciu miesiecy 1927 r., druga z tego samego okresu 1926 r.):

Akcje metalurgiczne 24.911.7 — 6.651.1, maszynowe i elektrotechniczne 12.094.4 — 2.053.9, górnicze 12.029.4 — 2.867.3, spożywcze 8.698.3 — 1.555.9, chemiczne 951.8 — 144.7, mineralne 1.917.9 — 200.7, włókiennicze 6.383.0 — 1.295.0, drzewne 45.4 — 4.7, handlowe i transportowe 2.838.2 — 288.2, inne akcje przemysłowe 205.4 — 68.2, bankowe 35.547.5 — 5.380.7.

Obrót papierami lokacyjnemi wynosił od stycznia do września włącznie w r. 1927-ym — 60,832.900 zł., podczas, gdy w tym samym okresie czasu roku 1926 zaledwie 15.280 złotych.

—oşo—

Kronika ekonomiczna.

REZERWY ZBOŻOWE. Pierwsze posiedzenie rady spożywców, poświęcone było sprawie rezerw zbożowych. Przedstawiciel rządu oświadczył, że przy pomocy tych rezerw rząd zamierza regulować ceny zboża. Związek Spółdzielni Spożywców, dążąc do regulowania cen chleba w miastach przystąpił już do gromadzenia rezerw zbożowych. Rezerwy te Związek gromadzi bądź w własnych składach i młynach (Łódź, Będzin, Radomsko), bądź w młynach obcych (Kutno, Sokołów). Ogółem Związek zgromadził dotychczas: żyta — 75 wagonów, mąki — 17 wagonów. Zapasy te będą w dalszym ciągu zwiększane z tem wyliczeniem, by spółdzielnie Spożywców mogły w ciągu zimy otrzymywać mąkę po stałej cenie.

ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW DRZEWNYCH. W ostatnich dniach odbył się w Warszawie zjazd delegatów organizacyj zawodowych drzewnych, wchodzących w skład Rady Naczelnej Związków drzewnych w Polsce. Na zjeździe tym rozważano całokształt aktualnych zagadnień, dotyczących przemysłu i handlu drzewnego, oraz powzięto szereg uchwał w sprawach wewnętrzno-gospodarczych, uszlachetnienia produkcji eksportu oraz rozszerzenia działalności Rady Naczelnej — między innemi:

1) Uznano za konieczne **wprowadzenie przez rząd ograniczeń wywozu drewna okrągłego iglastego do Niemiec,** a to drogą wprowadzenia na wywóz surowca iglastego kontyngentów, uzależnionych od przyznania przez rząd Rzeszy Niemieckiej kontyngentów wywozowych na materjały drzewne przetarte i uszlachetnione z Polski.

2) Postanowiono, iż zrzeszone w Radzie Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce przemysł i handel drzewny wezmą w mającej się odbyć w 1929-ym roku w Poznaniu Powszechnej Wystawie Krajowej zbiorowy udział; w tym celu został wyłoniony przy Radzie Naczelnej specjalny komitet wystawowy.

SYTUACJA WĘGLOWEGO PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO. Jak już donosiliśmy, międzyministerjalna komisja, badająca kalkulacje cen węgla, wykazała, że kopalnie węgla przeciętnie pracują w r. b. bez zarobku, niektóre nawet ze stratami, jednakże min. przemysłu i handlu zdecydowało się wysłać ponownie inną komisję, twierdząc, że stan faktyczny przedstawia się inaczej. Mimo to należy zauważyć za stwierdzone, że większość górnośląskich kopalni węgla nie mogła płacić od szeregu lat dywidend, to też prawdopodobieństwo inwestycyj kapitałów amerykańskich w przemyśle węglowym jest małe, zwłaszcza, jeżeli rząd nie poprawi rentowności tego przemysłu przez zgodę na podwyżkę cen. Obecnie ceny węgla wynoszą około 80 proc. cen przedwojennych w przeliczeniu na złote.

SZKODY W PRZEMYSLE DRZEWNYM NA PODKARPACIU. Powódź, która nawiedziła wszystkie prawie przedsiębiorstwa drzewne na Podkarpaciu, wyrządziła znaczne szkody tak w urządzeniach tartacznych, jako też w materjałach drzewnych okrągłych i tartych. Drogi leśne powódź zupełnie zniszczyła, a jednocześnie zatamowanie ruchu kolejowego, a tem samem niemożność przesyłki materjałów wyrządziły wielu przedsiębiorstwom znaczne straty. W łączności z tem odbyło się w Syndykacie interesentów drzewnych we Lwowie posiedzenie przemysłowców drzewnych, mających przedsiębiorstwa na Podkarpaciu, a kupujących drzewo w lasach państwowych. Żalono się, że ostatnio przeprowadzone podwyżki za drewno na pniu zagrażają przedsiębiorstwom drzewnym zatamowaniem ruchu, albowiem ustalane ceny znacznie przewyższają ceny drewna na rynkach zagranicznych i uniemożliwiają kalkulację bez strat. Uchwalono wysłać delegację do p. ministra rolnictwa oraz p. ministra przemysłu i handlu celem zaradzenia ciężkim warunkom, w których przemysł drzewny na Podkarpaciu obecnie pozostaje.

BUDOWA WIELKICH ZAKŁADÓW GLINOWYCH POD KATOWICAMI. „Oberschlesischer Kurier" donosi, że w pobliżu miasta Zor ma się rozpocząć budowa wielkich zakładów glinowych. Miasto miało oddać do dyspozycji grunt o obszarze 50 morgów. Kapitał ma być zebrany w drodze subskrypcji akcyj. Dotychczas zgłoszono podobno zakup 22 tys akcyj po 100 zł. Przewidywane jest wydanie akcyj urzędniczych, robotniczych i dostawców. Budowa zakładów obliczona jest na 3 tys. robotników i rozpocząć się ma z wiosną przyszłego roku.

W SPRAWIE KONTYNGENTÓW WYWOZOWYCH NA OTRĘBY. Sprawa ustalenia bezcelnych kontyngentów na otręby interesuje w wysokim stopniu nasz przemysł młynarski. Ostatnia konferencja w tej sprawie, która odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu zakończyła się tem, że a) młyny byłyby gotowe utrzymywać cenę otrąb w kraju na poziomie nie przewyższającym 55 proc. każdoczesnych cen zboża, przyczem reprezentant ministerstwa rolnictwa upierał się przy granicy 60 proc.; b) że młyny byłyby gotowe zgodzić się na kontyngent 45 tys. ton, do końca r. 1927; c) że rozdział kontyngentów miałby być dokonywany na zasadzie zdolności przemiału, ale tylko pomiędzy te młyny, których zdolność przemiału wynosi dziennie od 30 ton w górę, oraz, które już uprawiały eksport otrąb, efektywny rozdział na tych zasadach miałby być dokonywany przy udziale terytorjalnych związków młynarskich; d) że obniżka ceny mąki może nastąpić w stosunku do przyznanego kontyngentu, a to o 4 gr. przy kontyngencie 60 tys. ton, 3 gr. przy kontyngencie 45 tys. ton, a 2 gr. przy kontyngencie 30 tys. ton., przyczem cyfry te należy uważać jako klucz tylko, ulegający zmianie w miarę zmian obecnych cen zboża i obecnych cen otrąb.

Prawdopodobnie te ostateczne propozycje młynów zostaną zaakceptowane.

CHEMIKALJA. W górnośląskim przemyśle produktów węglopochodnych utrzymuje się nadal dobra konjunktura. Nieco słabiej idzie smoła preparowana, oraz pak. W innych działach chemikalji ruch normalny. Notują za 100 kg. loco fabryka bez opakowania w złotych: aceton — 420, alkohol metylowy techniczny — 250, amoniak skroplony za 1 kg. — 1.80, azotniak mielony za 1 kg. 1.75, granulowany za 1 kg. — 1.95, azotan amonowy z opakowaniem — 103.60, benzol handlowy 90% — 105, czysty — 120, chlorek cynku — 50, chlorek wapna bielący — 40, chlorek wapnia — 20 do 22, chloroform czysty — 700, dla narkozy — 1.700, fenol czysty — 325, formalina 30% — 220, gliceryna farmaceutyczna — 465, techniczna — 375, karbid — 58 do 62, karbolineum — 42.50, klej kostny — 250, klej skórny — 340, krezole — 135, kwas azotowy — 110, kwas solny bez arsenu — 10, octowy techniczny — 100, mączka kostna — 20, naftalin surowy prasowany — 34.50, naftalin czysty w łuskach — 65, octan sodu — 125, octan ołowiu — 235, oleina zwierzęca — 300 smoła preparowana — 32, siarczan amonu — 43, soda amoniakalna — 28, kaustyczna — 66, sól glauberska kalcynowana niemielona — 16, stearyna — 260, toluol czysty — 120, superfosfat 16% — 12.28—13.92, pirydyna czysta za 1 kg. — 12, oleum 20% — 10.55 złotych w złocie, kwas mrówkowy — 150 zł. w złocie.

Dział sportowy.

Mistrz Austrji „Admira" rozegra dwa matche z „Pogonią"?

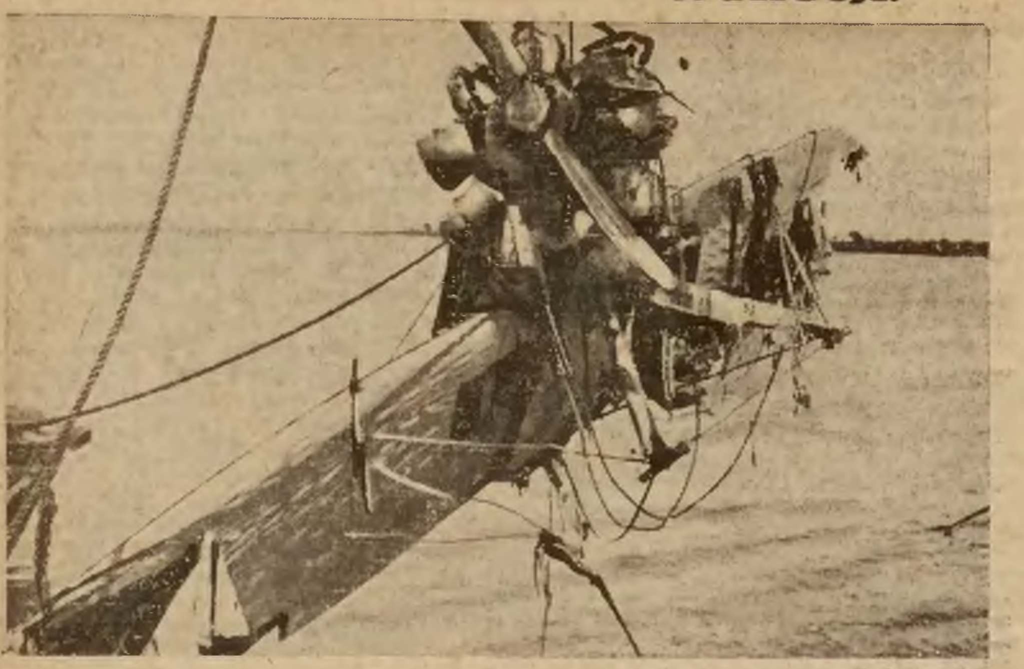
Kraków, 22 października.

Jak wiadomo lwowska „Pogoń" została zawieszona w prawach członka Ligi, a wszystkie kluby otrzymały zakaz urządzania z nią spotkań.

Nie zmartwił się widocznie bardzo tem zarządzeniem przedsiębiorczy klub, który usiłował jeszcze przed tygodniem doprowadzić do rozbicia Ligi i — z miejsca zaangażował na nadchodzącą niedzielę mistrza Austrji „Admirę".

Z uwagi na znikomą ilość rozgrywek z klubami zagranicznymi w b. roku, spotkanie z tak wysoką klasą, jaką przedstawiają Wiedeńczycy — uważać należy za pierwszorzędną atrakcję sportową.

Zawody lotnicze w Wenecji.



Podczas zawodów lotniczych w Wenecji, spadł w morze jeden z hydroplanów, biorących udział w zawodach, pilotowany przez por. *Scheffielda*. Zdjęcie nasze przedstawia samolot ten w chwili wydobycia go z fal morskich zapomocą dźwigu, umieszczonego na dzióbie statku.

Gdyby istotnie „Admira" zawitała do Polski na zawody z ex-mistrzem, niepowetowaną szkodą byłoby, żebyśmy tej drużyny nie zobaczyli i w Krakowie.

Wdzięczne pole do postawienia realnych propozycyj w tym kierunku miałaby „Cracovja", która czyniła starania już o sprowadzenie parę klubów zagranicznych do Krakowa, lecz rokowania rozbiły się z powodu obsady terminów.

Ostatnio „Cracovja" pertraktowała ze „Slavią", ale do tej chwili nie ma jeszcze definitywnej odpowiedzi kogo w niedzielę ujrzymy na boisku.

Nowe rekordy samochodowe.

4383 klm. w — 24 godzinach jazdy bez przerwy. 3 klm. przeciętnie w — 1 minucie!

Paryż, w październiku

Na torze autordomu Mouthley pod Paryżem trzech kierowcy: Marchand, Morel i Kiriloff, zamieniając się w prowadzeniu ośmiocylindrowego samochodu Voisin, pobili istniejący od lipca roku ubiegłego rekord światowy jazdy dwudziestoczterogodzinnej. Przebyli oni w ciągu doby ogromny dystans 4383 klm. 851 m. z nieprawodopodobną szybkością średnią 182 klm. 660 m. na g., przewyższając poprzedni rekord o przeszło 200 klm.

W czasie tej rekordowej jazdy pobitych zostało jeszcze sześć innych rekordów światowych, a mianowicie:

1000 milometrów przebyto w 8 g. 54 5.11 sek. z szybkością średnią 180 klm. 785 m. na godz. (rekord poprzedni 9 g. 13 m. 59 sek.).

2000 kilometrów w 11 g. 3 m. 54.56 s. z szybkością średnią 180 klm. 746 m. na godz. (rekord poprzedni 11 g. 33 m. 19.28 s.).

W 12 godzin — 2178 klm. 917 m. z szybkością średnią 181 klm. 576 m. na godz. (rekord poprzedni — 2075 klm 809 m.).

3000 kilometrów w 16 g. 29 m. 42.5 s. z szybkością średnią 181 klm. 870 m. na godz. (rekord poprzedni 17 g. 22 m. 24.98 s.).

2000 mil ang. w 17 g. 43 m. 8.28 sek. z szybkością średnią 181 klm. 651 m. na godz. (rekord poprzedni 18 g. 36 m. 23.58 s.).

4000 kilometrów w 21 g. 38 m. 53.95 sek. z szybkością średnią 181 klm. 969 m. na g. (rekord poprzedni 23 g. 1 m. 45.08 s.).

—0—

Próba przepłynięcia kanału pod kontrolą

Londyn, 22 października (PAT). Miss Mercedes **Gleitze,** daktylografka londyńska, która po 8 próbach **zdołała niedawno przepłynąć kanał La Manche, pragnąc dowieść bezpodstawności zarzutów, stawianych przez miss Lolland,** która dopuściła się światowej mistyfikacji, **podjęła w dniu wczorajszym nowe wysiłki przepłynięcia kanału.** Mis Gleitze towarzyszy tym razem w łodzi motorowej i na parowcu **liczni świadkowie,** wśród których są doświadczeni sportsmeni, lekarze i przedstawiciele prasy. Miss Gleitze wypłynęła wczoraj rano o godzinie **4.23,** a o godzinie 10.55 otrzymano ostatnią wiadomość, donoszącą, że pływaczka zachowuje **nadal dobrą formę i nie przerywa pływania.**

Londyn, 22 października (PAT). Miss Gleitze, która wypłynęła wczoraj z Dover o godz. 4 z zamiarem przepłynięcia kanału zaniechała dalszych wysiłków w odległości 12 km. na południe od Dover. Przyczyną **zaniechania zamiaru przepłynięcia kanału była zbyt niska temperatura wody.**

—0—

PROPAGANDOWY BIEG ZAMKNIĘCIA SEZONU R. K. S. „LEGJA" W KRAKOWIE.

W niedzielę dnia 30 października b. r. odbędzie się powyższy lekko-atletyczny bieg urządzony staraniem „Legji". Trasa prowadzić będzie z parku R. K. S. „Legja" pod budynek Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5. Udział w biegu mogą brać wszyscy, tak stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni. Początek o godz. 11.30 przedp. Przy mecie przygrywać będzie Orkiestra Robotnicza. Zgłoszenia bezpłatnie do biegu przyjmuje p. Stefan Kotarba, Kraków, Kremerowska 8. Bieg ten odbędzie się o nagrodę honorową, ofiarowaną przez prezesa „Legji" p. Z. Klemensiewicza. Należy się spodziewać, że bieg ten zgromadzi licznych uczestników, zwłaszcza, iż będzie to pierwszy propagandowy bieg, urządzony przez robotniczy klub sportowy w Krakowie.

—0—

CZŁONEK WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY Polskiej Ligi Państwowej p. Feja bawił w Krakowie i przeprowadzał badania w związku z przyznaniem mistrzostwa okręgowej Ligi krakowskiej Garbarni na skutek protestu K. S. Podgórza, właściwego mistrza Ligi okręgowej.

FREYER ZAPROSZONY BYŁ DO CZECH na międzynarodowy bieg maratoński, który ma odbyć się w Koszycach w b. m. Projektowi wysłania Freyera oparł się Klumberg, wychodząc z założenia, że dwa biegi maratońskie w jednym sezonie byłyby ponad siły naszego zawodnika.

Z PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH FRANCJI. W rozmowie z jednym dziennikarzem francuskim jeden z głównych działaczy sportowych p. F. Reichel — wspomniał, że głównie dyrektorowi wydawnictwa „Figaro" sport francuski zawdzięcza możność intensywnego rozpoczęcia przygotowań olimpijskich. Czek tego mecenasa sportu na miljon franków, które nawiasem mówiąc mają być zwrócone, umożliwił wypłacenie francuskim związkom sportowym połowy sum, potrzebnych na przygotowania oraz starania o kwatery dla zawodników w St. Moritz i Amsterdamie.

Dzięki temu p. Reichel przygotował już wszystko co okazało się niezbędnem dla pobytu zawodników francuskich w St. Moritz, co zaś do Amsterdamu, to pierwotny projekt, aby atleci francuscy mieszkali na okręcie upadł, gdyż morskie powietrze źle wpływa na formę zawodników. Francuzi więc szukają odpowiedniego pomieszczenia w pobliżu stadjonu.

Tak się przygotowują do Olimpjady we Francji, a u nas?

NIEDZIELA 23 b. m. przyniesie następujące rozgrywki ligowe: Polonia — Hasmonea w Warszawie (wynik pierwszego spotkania 2:2); Ruch — Czarni na Górnym Śląsku (2:1 dla Czarnych); Turyści — Warszawianka w Łodzi (2:1 dla Tur.).

KOMUNIKAT NR. 22

Krakowskiego Okręgowego Kollegjum Sędziów P. N.

1) Uchwałą Nadzw. Walnego Zgrom. PKS. w dniu 18. IX. br. rozwiązano wszystkie O. K. S., a do prowadzenia agend mianowano Komisje Administracyjne złożone z członków dotychczasowych Zarządów, których zadaniem będzie zarazem zebranie dat odnośnie do przyjmowania członków przyszłej organizacji sędziowskiej.

2) W wykonaniu uchwały Nadzw. Walnego Zgr. PKS. wybrano do komisji kwalifikacyjnej, mającej przyjmować członków do nowej organizacji sędziowskiej — pp. Rutkowskiego i Jedlińskiego, z tem, że w razie wyznaczenia p. Rutkowskiego jako delegata z ramienia P. K. S. miejsce tegoż zajmie p. Landwirth.

3) Odnowiono legitymację na rok 1927 pp. Łabie i Ziemiańskiemu.

4) Mianowano sędzią rzeczywistym p. kpt. Wójcika Janusza.

5) Odnowiono legitymację na rok 1927 p. kpt. Babireckiemu Franciszkowi.

Komunikat Zarządu KZOPN. Nr. 18.

1) Wzywa się niżej wyszczególnione kluby, aby do dnia 26 pazdziernika b. r. zawiadomiły KZOPN. o swem istnieniu i działalności, oraz aby bezzwłocznie wyrównały wszelkie zaległości, gdyż w przeciwnym razie zostaną skreślone z listy członków KZOPN.:

ŻTGS. Bar Kochba Dębica, KS. Cieszyn w Cieszynie, KS. Czarni Nowy Sącz, KS. Czarni Oświęcim, KS. Dąbrovia Dąbrowa k. Tarnowa, KS. Grunwald Kraków, TS. Jaworzno, Jaworzno, KS. Kruki Mielec, ŻKS. Liban Bochnia, ŻKS. Makkabi Mielec, KS. Meteor Kraków, KS. Olimpia Kęty, TS. Orkan Kraków, KS. Piast Cieszyn, KS. Polonia Wadowice, KS. Przyszłość Czeladź, ŻKS. Samson Rzeszów, RKS. Siła Mikuszowice, TS. Strzała Brzeszcze, KS. Ustronia Ustroń, KS. Victoria Jaworzno, TS. Wisłoka Dębica, RKS. Wolność Kraków, KS. Warta Zawiercie, TS. Olkusz Olkusz.

2) Wzywa się wszystkie kluby zalegające z jakiemikolwiek opłatami na rzecz KZOPN., aby bezzwłocznie zaległości te wyrównały, **pod rygorem suspenzji klubów.**

Nowe widoki dla emigrantów w Argentynie i Australji.

Argentyna posiada jeszcze olbrzymie tereny, na których może osadzić wielkie masy emigrantów. W tym celu rząd ma w opracowaniu konkretne projekty osadnictwa, wedle których emigranci będą otrzymywali od rządu argentyńskiego gotowe domy, narzędzia pracy, inwentarz, a równocześnie wybuduje się dla osiedli emigranckich nowe drogi żelazne, oraz dokona się prac meljoracyjnych. Emigrant będzie musiał państwu zwrócić ratami wyłożone koszta w okresie najmniej 10-letnim. W ten sposób stanie się właścicielem uprawianej ziemi. Tereny, jakiemi państwo rozporządza, wynoszą przeszło 6 miljonów ha gruntu.

Australja rozwiązuje już problem emigracyjny z doskonałym wynikiem od kilku lat. Obszary w południowo-zachodniej Australji dostatecznie nawodnione, dostarczają emigrantom znakomitej ziemi. Rząd Australji zachodniej nadaje działki ziemi bezpłatnie. — Każda działka wynosi 150 akrów. Osadnictwo jest organizowane w ten sposób, że kolonista otrzymuje 40—60 akrów oczyszczonych z lasów, domek, inwentarz żywy i martwy, duży kawał pastwiska i wszystko, co jest niezbędne dla założenia mlecznego gospodarstwa. Posiadanie kapitału nie jest wymagane, natomiast kolonista musi spłacić koszta, wyłożone przez państwo w ciągu 30 lat.

Osadnicy są skazani na samotność, która odstrasza bardzo wielu od tego rodzaju trybu życia. Nie mniej jednakowoż dzieci korzystają z bezpłatnej nauki, opieki lekarskiej i towarzyskich rozrywek, jakich w tych drobnych skupieniach można dostarczyć.

Dla ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, którzy zamierzają się przesiedlić do **Brazylji,** nastąpiło ze strony rządu brazylijskiego niemałe utrudnienie. Oto wszystkie osoby, posiadające dyplomy zagraniczne, muszą się poddać **ponownej habilitacji** w języku portugalskim. Habilitacja ta kosztuje 620 milrejsów, czyli 750 zł., nie licząc kosztów druku pracy habilitacyjnej, której 60 egzemplarzy musi się dołączyć do podania, celem rozdania profesorom.

Dotyka to w szczególności boleśnie lekarzy polskich, którzy niejednokrotnie wyprawiają się do Brazylji. Posiada ona bardzo mało jeszcze sił lekarskich, gdyż jeden lekarz przypada na 7 tysięcy mieszkańców. Wnętrze kraju jest prawie zupełnie pozbawione opieki sanitarnej i lekarskiej.

Różne wiadomości.

ZWIERZĘTA A TRZĘSIENIE ZIEMI. Świadkowie niedawnego, silnego trzęsienia ziemi na Krymie stwierdzają, eż zwierzęta odczuły zbliżającą się katastrofę na kilka godzin przed pierwszym wstrząsem podziemnym. Krowy ryczały, szarpiąc łańcuchy, któremi były przytwierdzone do żłobów i usiłując uciec z obór. Psy wyły lub szczekały, patrząc w ziemię i garnęły się do ludzi. Koty poznikały z domów i powróciły dopiero po trzech dniach, wychudłe i zgłodzone. Konie strzygły uszami, rżały żałośnie i spoglądały niespokojnie na ziemię, odmawiając pożywienia.

Gdy na cztery godziny przed pierwszym objawem trzęsienia stwierdzono w pewnem gospodarstwie to dziwne zachowanie się u czwórki koni, przywołano weterynarza, lekarz jednak nie znalazł u koni żadnych objawów choroby, tylko stwierdził dziwny ich niepokój.

NAJDŁUŻSZY W ŚWIECIE MOST WISZĄCY. W tych dniach przystąpiono do budowy wiszącego mostu, który łączyć będzie Nowy Jork z Fort-Lee'em. Ponieważ zaś odległość pomiędzy temi dwiema miejscowościami wynosi niemal dwa i pół kilometra, przeto będzie to najdłuższy most tej kategorji. Prace trwać mają 6 lat, może więc w międzyczasie ustanowiony zostanie nowy rekord i 60 miljonów dolarów, które ta budowa pochłonie, uważane będą wtedy za zmarnowane, jako iż most straci swój tytuł: „the greatest in the world".

TELEFONY W SZWECJI. Szwed jest człowiekiem grzecznym, uprzejmym i skromnym może jednak — pisze „Neues Wiener Journal" — stać się pod jednym względem nieznośnym, a mianowicie cierpi na manję telefonowania. Pół dnia spędza przy telefonie. Nie może przejść obok automatu telefonicznego, ażeby nie oprzeć się chętce skorzystania ze sposobności zaspokojenia swej manji a właściciele restauracyj i kawiarni znają dobrze tę manję, to też w restauracjach szwedzkich niemal na każdym stole stoi telefon. Zoczywszy aparat telefoniczny, Szwed dzwoni pod lada pozorem do swego przyjaciela, krewnego lub znajomego i nie przychodzi mu nawet na myśl, że może niepotrzebnie oderwać od pracy lub zbudzić w środku nocy. Doszło do tego, że bez namysłu dzwoni do ludzi, których zaledwie zna lub do stojących daleko wyżej od niego w hierarchji społecznej. Tak już jednak wszyscy do tego przywykli, że nikt się temu nie dziwi i nikt takiego natręctwa telefonicznego za złe nie bierze. Zdumienie wywołuje raczej list, zawierający prośbę lub żądanie informacyj. Odzwyczajono się nawet odpowiadać na takie listy. Wszak od tego jest telefon.

W Sztokholmie telefon posiada mniej więcej każda rodzina. A zatem można rachować że abonentem telefonu jest co piąta osoba. Wiele jednak rodzin posiada po kilka aparatów telefonicznych. Jeden w pokoju bawialnym, drugi w sypialni, trzeci w kuchni i t. d. Oczywiście poza tem, w lokalach publicznych i na placach istnieją niezliczone telefony automatyczne, a w biurach telefonicznych można stanąć w ogonku, t. j., za opłatą 10 oere otrzymać połączenie z osobą, do której dodzwonić się nie można. W takich razach telefonistka zapisuje kolejno numery telefonu abonentów, pragnących się rozmówić z ową osobą lub instytucją i łączy je po kolei, gdy ów upragniony numer jest nareszcie wolny.

I oto staje się zrozumiałe, dlaczego ojczyzną liczników telefonicznych, które tak uporczywie zwalcza Warszawa, jest zwarjowana na punkcie telefonów Szwecja.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.